N^er 128. Kraków 3 Września — Sobota Rok 1864.

CZAS

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

Prenumeratę przyjmują: Biuro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego i jednorazowego umieszczenia 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. Na Francyę i Anglię: w Paryżu, p. *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

w Krakowie za miesiąc wrzesień 2 zł.
od 1go września do 31go grudnia . . . . . 6 zł. 70 c.

Z przesyłką pocztową w Państwie austryackiem za miesiąc wrzesień . . 2 zł. 25 c.
Od 1go września do 31go Grudnia 8 zł.

Kraków 2 września.

Jak ks. Persigny tłómaczył politykę Cesarza Napoleona członkom Rady departamentu Loary, tak znów lord Palmerston wykładał swoją własną na uczcie danej mu przez wyborców w Tiverton, z tą różnicą, że pierwszy mówił tylko o polityce wewnętrznej, drugi o zewnętrznej.

Mowa ministra angielskiego była zastósowaniem do polityki maksymy znanej: *prima charitas ab ego*. Egoizm można praktykować, owszem w polityce popłaca on nieraz; ale się do niego trudno przyznawać, a tem mniej chełpić się z niego — tak dalece jest on naturze ludzkiej wstrętnym. Nie da się tu nawet zrobić wyjątku ze względu na lud angielski, chociaż politycznym zmysłem przeważnie obdarzony a wpływom materyalnym bardziej od innych ludów uległy, z egoizmem się oswoił. Lubo podobny do owego gracza, co różnemi fortelami niby szczęściu pomaga, nie lubi jednak, aby mu o tem mówiono, lud angielski wie, że egoizm cechuje politykę jego rządu, ale nie chce o tem słyszeć.

Lord Palmerston zna wybornie lud angielski, i umie wszelkim kaprysom charakteru jego dogadzać. W tem najwyższa sztuka rządzenia tego męża stanu. Nie mogąc być w Tiverton szczerym, udawał uczucie. Polityka uczuciowa, jak niestety wiadomo, pozwala na wszelkie nieloiczności. To też lord Palmerston rozrzewniał się nad Polską, żałował Danii, ubolewał nad wojną amerykańską, na to jedynie aby powiedzieć, że Anglia zmuszoną była zostawić Polskę nieszczęśliwemu jej losowi, winna była pozwolić na rozbiór Danii, a w wojnie Stanów Zjednoczonych wypada jej czekać, dopóki obie strony tak nieosłabną, że nie pozostanie im nic innego, tylko podać sobie dłoń do zgody. Minister schlebiał tak zwanym, czy też mniemanym tylko sympatyom ludu angielskiego dla Polski, Danii i Południa amerykańskiego; dawał do zrozumienia, chociaż tego wyraźnie nie mówił, że rząd sympatye te podziela, aby tylko wykazać, że ulega konieczności politycznej działając wprost przeciwnie tym uczuciom. Jakoż zdaniem jego sprawa polska byłaby wstrząsnęła całą Europą, i to bez żadnego rezultatu, bo koalicyą skończyćby się musiała; w sprawie duńskiej Anglia stała sama jedna, a Baltyk dla floty w porze zimowej niedostępny; w Ameryce interwencya na nicby się nie zdała, dopóki strony sporne odrzucić ją mogą. Utrzymanie więc bezwzględnego pokoju i opuszczenie wszystkich tych spraw było nieodzownem następstwem owych sympatyj i uczuć angielskich.

Pomogła lordowi Palmerstonowi do tych objaśnień niedawna mowa p. Roebucka, naczelnika stronnictwa radykalnego, na meetyngu w Sheffield. Dowodził on tam, że Anglia oddycha takiem szczęściem jak nigdy, że aby ono było zupełnem, brakuje jej tylko — reformy wyborczej. Pokój więc przedewszystkiem, i pod tym względem p. Roebuck wychwalał politykę, jak w Anglii mówią, administracyi, a która podobno w tej chwili jest wyłącznie polityką korony, gdyż ta pod żadnym warunkiem nie chce wojny z Niemcami. Utrzymanie więc pokoju bądź co bądź, nie tylko jest koniecznem, aby nie zepsuć już doznawanego szczęścia, ale jeszcze jest konieczniejszem, aby dostąpić owego najwyższego szczebla pomyślności.

Reforma wyborcza nie była na rękę lordowi Palmerstonowi, bo jak wiadomo, nie jest on wcale jej stronnikiem. Dla tego też nie było o niej wzmianki w przemówieniu jego Tivertońskiem. Ale za to konieczność utrzymania pokoju stała się celem wszystkich zabiegów i starań ministra w tej okoliczności. Usprawiedliwiał i wykazywał on tę konieczność tak dalece, że chociaż w toku mowy powiedział, że *nie widzi* potrzeby, aby Anglia przyjęła zasadę pokoju *à tout prix*, to cała Europa, wyczytawszy w telegramie, że potrzebę tę *widzi*, uwierzyła najzupełniej, iż tak minister wyraził się, wyrazy te bowiem wybornie licowały z całem dowodzeniem i odpowiadały duchowi polityki angielskiej. Była to jednak, jak się pokazało, pomyłka tłómacza ajencyi telegraficznej Havasa.

Francuzi, których zmysł praktyczny głównie się w fizyologii języka odbija, gdzie jasność wyrażenia zawsze z dokładności pojęcia wynika, tłómacząc powyżej cytowaną maksymę, zmienili jej bezwzględność do egoizmu prowadzącą, i rzekli, że „miłosierdzie *dobrze zrozumiane*, czy *dobrze pojęte (la charité bien entendue)* zaczyna od siebie samego.“ Po odczytaniu mowy lorda Palmerstona nasuwa się zapewne pytanie: czy owo miłosierdzie a w polityce samolubstwo, jest dobrze zrozumiane? czy należycie pojęte dobro Anglii nakazuje politykę pokoju *à tout prix*? Czy Anglia, zawsze zazdrosna dumnych słów wyrzeczonych przez Ludwika XIV — „że bez pozwolenia Francyi żaden strzał armatni nie powinien paść w Europie“, usiłująca przez długi czas, i to nie bezskutecznie, taką samą utrzymać dla siebie w sprawach europejskich przewagę, może bez pewnego upokorzenia znieść noty księcia Gorczakowa, upadek sprzymierzonego państwa i odrzucenie interwencyi w sprawie, która jej handlu i przemysłu tak blisko dotyka? Czy może bez pewnej moralnej abdykacyi opuścić sprawy obchodzące ludzkość, prawo i cywilizacyę? Czy minister angielski — który niegdyś chwalił się „że nikt na świecie nie może bezkarnie nastąpić na kapelusz obywatela angielskiego“ — nie ubliży sobie i Anglii, przyznając się do niemożności niesienia pomocy sprzymierzonemu królowi, którego córka zasiądzie kiedyś na tronie W. Brytanii?... Te i tym podobne uwagi nasuwają się bez wątpienia każdemu, a zatem i nam; ale dalecy jesteśmy od tego, abyśmy o interesie Anglii i o polityce lorda Palmerstona rozstrzygać chcieli. Przyszłość pokaże, czy dzisiejszy systemat polityczny Anglii, o którym tak wesoło minister rozprawiał w Tiverton, wyjdzie na jej korzyść, czy lud angielski słusznie poświęca swą dumę na rzecz egoizmu.

Nam tylko to jest jasnem, że mowa w Tiverton wybornie tłómaczy sytuacyę chwilową w Europie. Przebija w niej antagonizm Anglii z Francyą, który lorda Palmerstona nigdy nie opuszcza. Pomimo egzaltacyi pokojowej, cieszy się minister, że Anglia posiada niezrównaną flotę, silną armię, wspomina z zapałem o 400,000 ochotnikach — to odnosi się naturalnie do Francyi. Zazdrość Anglii sprawiła, że Francya sama jedna została w sprawie polskiej, a odrzucenie ze strony gabinetu londyńskiego projektu kongresu odosobniło znów Anglię w sprawie duńskiej. Antagonizm czyni interwencyę w Ameryce niepodobną, kojarzy porozumienie się i zbliżenie się trzech mocarstw północnych, paraliżuje wszelką działalność Francyi na stałym lądzie, a na odwrót zmusza Anglię do neutralności na morzu. Ów pokój *à tout prix*, którego przyjąć za zasadę *nie widzi* lord Palmerston potrzeby, lecz który Anglia zachowuje w tej chwili, jest tylko smutnem następstwem stanowiska, na jakiem gabinet angielski pomimo wszelkich trudności chce się utrzymać. Stanowiskiem tem jest możność połączenia się z koalicyą, gdyby do niej przyszło i nastręczało jaką korzyść, jak znów możność zawarcia z Francyą przymierza, gdyby koalicya Anglii zagrażała.

Miał jeszcze i drugą mowę lord Palmerston również w Tiverton po wyścigach konnych tam odbytych. Odnosiła się oną do polityki wewnętrznej. Główną jej zaletą miał być dowcip, a wyznajemy, że na dowcipie angielskim nie bardzo się znamy. Lord Palmerston w mowie pełnej tak zwanego angielskiego *humour* porównywał Parlament do wyścigów konnych. Z mowy tej to tylko wnosić możemy, że pan minister jest arystokratą czystej krwi, i sądzi, że Anglia dosyć jest szczęśliwą mając Parlament i wyścigi konne, a może się obejść bez reformy wyborczej. Wcale też o niej nie wspomniał. Dodawszy do tego, że Anglia ma konstytucyą niepisaną, a na *solfgovernment* opartą, że lud angielski całą społeczność angielską obejmuje, dla tego, pisząc o Anglii, używamy wyrażenia „lud“ a nie „naród“ — chętnie to szczęście wraz z lordem Palmerstonem, nawet i bez wyścigów końskich, uznamy. Co więcej, może się ten wytrawny mąż stanu nie myli, sądząc, że reforma wyborcza, jeżeli tego szczęścia nie nadweręży, to chociaż chwilowo bardzo je głęboko zakłóci. Ale lord Palmerston nie jest wiecznym, a duch czasu prędzej czy później sprowadzi koniecznie zmiany w organizmie społeczności angielskiej. Jeżeli zaś kiedy, to po mowach w Tiverton, zdaje nam się, że szanowny lord zapisał się pod sztandar polityki, na którym godło: *après moi le déluge!*

Czytamy w *L'Opinion nationale* z 22go z. m. następujący ustęp:

Nie oddzielamy nigdy dwóch tych wyrażeń: *demokracya i wolność*. Demokracya bez wolności, to równość w niewoli. Wolność bez demokracyi, to feodalizm.

Podnosimy ten ustęp z dwóch przyczyn. Najprzód odpowiada on zupełnie naszym o wolności i demokracyi tylokrotnie w ostatnich czasach powtarzanym rozumowaniom. Wolność nie jest dla nas żadną abstrakcyą, gdyż leży w organizmie samej społeczności i dla tego samego bezwzględną być nie może. Ztąd też nie przykładamy nigdy głównej wagi do formy rządu. Ważność formy rządu oceniamy tylko odnośnie do organizmu społeczności. W każdym ustroju społecznym może być wolność, byle ustrój na naturalnych nie sztucznych opierał się podstawach. Mogła więc być wolność i w feudalności, kiedy ta odpowiadała potrzebom społecznym i była naturalnym składu społeczeństwa wypływem. Lecz feodalizm minął, i minął niepowrotnie. Drzewo to, jeżeli tak powiedzieć można, uschło, a gałęzie jego z każdym dniem kruszą się i odpadają. Duch czasu niszczy wszelkie feudalne pozostałości, i nikt ich ratować nie chce. Ustrojem nowoczesnym jest demokracya. Ale słusznie powiada dziennik francuzki, że bez wolności jest ona tylko równością w niewoli. Dla tego pisaliśmy niedawno: że tylko „równość w wolności“ jest postępem; — dla tego również utrzymywaliśmy: że demokracya bez wolności, to wolność bez ojczyzny czyli bez podstawy naturalnej.

Powtóre, zapominać nie trzeba, że *Opinion nationale* jest głównym organem demokracyi we Francyi, tej demokracyi, którą zowiemy cesarską lub napoleońską. Dziennik ten jest opozycyjnym, to prawda, ale opozycyę jego można nazwać „opozycyą Jego Cesarskiej Mości,“ tak jak opozycyi angielskiej przydano tytuł „Jej Królewskiej Mości.“ A lubo ustęp powyższy wyprzedził na dni kilka mowę księcia Persignego można jednak w nim widzieć niejako odpowiedź demokracyi francuzkiej na teoryę, przez powiernika cesarskiego postawioną. Potwierdza on naszą o tej doktrynie konkluzyę. Demokracya cesarska przekonała się może nareszcie: że nie dosyć jej poprzestać na równości; że nie tylko ma być niwelującą ale organizującą; że od niej zawisł duch porządku; że potrzeba jej, iżby lud był panem u siebie w gminie, iżby władza polityczna scentralizowaną była a administracya zdecentralizowaną. Idea napoleońska wiele już bardzo dla demokracyi uczyniła. Reszta od niej samej zależy. Najtrwalsza wolność nie jest nadana ale zdobyta; nic zaś bardziej nie przysparza zdobycia wolności do jakiej się dąży, jak rozsądne ale stałe używanie tej, jaką się już posiada.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 31 sierpnia.

(z.) Tutejsza Izba przemysłowo-handlowa ogłoszonem temi dniami obwieszczeniem na mocy zezwolenia ministeryalnego ustanawia, począwszy od miesiąca grudnia b. r., dwudziestu egzaminowanych, uprzywilejowanych stręczycieli, tak zwanych sensalów, zakazując zarazem pod surowemi karami stręczycielstwa pokątnego, przez nieumocowanych do tego faktorów, jak to się działo dotychczas. Ustanowienie stręczycieli uprzywilejowanych ułatwi bardzo wszelkie stosunki handlowe, a co więcej poda stronom zawierającym umowy rękojmię, że nie będą narażone na pokątne intrygi faktorów, z powodu których właściciele ziemiopłodów częstokroć wielkie straty przy sprzedażach ponosili. Opłata ceny za pośrednictwo w złatwieniu interesów wedle dołączonej taryfy jest przytem dosyć umiarkowaną, wynosi bowiem $^1/_2$ od sta przy sprzedaży zboża i spirytusów, a 1% przy sprzedaży wszelkich innych towarów, tudzież przy sprawach spedecyjnych, i asekuracyjnych, a $^1/_4$ lub $^1/_2$ od sta przy wekslowych. Zdaje się wszakże, że liczba dwudziestu stręczycieli okaże się za małą dla Lwowa, który dotychczas liczył ich ledwo nie na setki, bo w końcu każdy uboższy żydek był gotów ofiarować swe usługi faktorskie i pośredniczyć w większych i mniejszych interesach sprzedaży lub zmiany. Lwów jest ogniskiem, w którem ostatecznie zbiegają się interesa handlowe całej wschodniej Galicyi, i wszystkie niemal większe sprzedaże ziemiopłodów i spirytusów tu się załatwiają; targowica tutejsza daje zwykle normę cen targowych wszystkim targom prowincyonalnym, i tutaj koncentruje się dowóz wszystkich płodów krajowych, bądź dla miejscowej konsumcyi, bądź też w daleko większym rozmiarze dla dalszego koleją żelazną transportu. Ztąd też Lwów można nazwać osią handlu prowincyonalnego. Tedy przy tak znacznym obrocie handlowym liczba dwudziestu stręczycieli nie wystarczy. Doświadczenie zaprowadzi w tem zapewne potrzebną zmianę, równie jak i w taryfie opłaty faktornego w pewnych kategoryach, co już i sama Izba handlowa w swem ogłoszeniu przewiduje. Izba stara się usilnie od dłuższego już czasu o założenie giełdy towarowej i pieniężnej we Lwowie, i jest nadzieja, że zamiar ten wkrótce już będzie uskutecznionym. Wówczas zapewne i instytucya ustanowionych obecnem ogłoszeniem sensalów odpowiednej ulegnie reorganizacyi.

Od kilku dni zaczęły się wpisy szkolne, a młodzież licznie się już zjechała a tem samem i miasto ożywiło. Jutro nastąpi uroczyste otwarcie kursów szkolnych nabożeństwem w kilku kościołach. Przy obostrzeniu przepisów uczniowie tak niższych jak i wyższych szkół będą musieli daleko ściślej jeszcze niż dawniej przestrzegać wymagań regulaminu szkolnego.

Straż ogniowa tutejsza otrzymała nowe umundurowanie. Są to szerokie bluzy, niekrępujące ruchów ciała, podpasane skórzanym pasem, daleko odpowiedniejsze niżeli obcisłe tużurki, niedogodne zwłaszcza w czasie pożaru. W urządzeniu straży ogniowej mają być wprowadzone znaczne zmiany i ulepszenia, po obsadzeniu opróżnionej dotąd posady naczelnika, do którego będzie należało wypracowanie i przeprowadzenie projektu reorganizacyi.

Berlin 31 sierpnia.

♁ „*Où est Lambert?* Pytanie to najlepiej charakteryzuje obecny stan polityki europejskiej, którego nikt skreślić nie umie. Odpowiada ono położeniu nie samej tylko Francyi. Postawić je można w obecnej chwili w każdym kraju, w Anglii, w Rosyi, w Niemczech, i zapytać dokąd dążą? jakim jest ich najbliższy program polityczny? Co do Francyi, ta tylko zachodzi różnica, że z niej aż do chwili powstania polskiego wychodziła rzeczywiście inicyatywa ruchu, i tameczna prasa urzędowa przyzwyczaiła prawie Europę szumnemi panegirykami swemi do uznawania w osobie Ludwika Napoleona jakiejś inkarnacyi Opatrzności, powołanej do spełnienia wyroków jej na ziemi. Urok ten zdarła z niej sprawa polska, rozwiała do reszty sprawa duńska. Uosobiona Opatrzność uwikłała się w pospolitych rachubach i intrygach samolubstwa ludzkiego, i nie mogąc z nich wybrnąć, przyjęła na zasadę „*inertia sapientia*“. Cóż naturalniejszego, jak że ludność paryska odpowiedziała na tę bezwładność umysłową, odziewającą się w pozory mądrości, pytaniem zrodzonem, jakeście to słusznie zauważyli, przez pewien rodzaj kołowacizny, która właśnie w formie tej najlepiej trafiła do celu, jaki miała na oku?

Zanosiło się na to, że w obec takiego usposobienia i zaparcia się rządu francuskiego, polityka nietylko Rosyi po stłumieniu powstania polskiego, lecz i polityka sprzymierzonych mocarstw niemieckich po pokonaniu Danii, dążyć będą każda udzielnie lub w zgodzie z sobą, do pochwycenia inicyatywy ruchu politycznego w Europie. Wystąpiło na chwilę z grobu widmo ś̃go przymierza. *Kreuzzeitung* oszołomiona rezultatem przymierza naczelnych mocarstw niemieckich, przeniosła czem prędzej punkt ciężkości spraw świata do Berlina i do Wiednia. Zjazdy trzech monarchów północnych i cała świta książąt panujących drugiego i trzeciego rzędu w Niemczech, zdawały się wciągać trzy czwarte części lądu stałego Europy w jeden wspólny interes. Nadaremnie czekaliśmy do tej chwili na widomy, dotykalny czyn tej nowej rosyjsko-niemieckiej koalicyi. Zamiast niego spostrzegamy nietylko w widmie ś. przymierza, co

---

Część literacko-artystyczna.

KAUKAZ

POWIEŚĆ PRAWDZIWA

przez **J. GORDONA** *).

III.

(Dokończenie.)

Jak młode pisklęta co podlatują, wprawiają stare ptaki do lotu, puszczając je na przedwstępne łowy, tak sędziwy Abbas wyprawiał mnie i Mustafę coraz to dalej, i na dłużej, na wycieczki myśliwskie i rycerskie.

Usiłowałem odpowiedzieć duchowi rycerskości Lezginów, a jako Polak starałem się odznaczać między niemi.

Na wyścigach otrzymałem często wawrzyny, a mój dzielny *kiulek* (wiatr), który wraz ze mną wzrastał, mowie mej i skinieniu powolny, w biegu stał się błyskawicą.

Zaczepiony nogą o strzemię, zwieszałem mu się pod brzuchem, gdy goniący mię *dżuwani* (młodzieńce) nacierali tępymi oszczepami. To znowu, niespodzianie zatrzymawszy im pod nosem rączego rumaka, zwróciłem go nagle, i minąłem, jak piorun zdziwionych kolegów, zapędzonych za mną a uniesionych w przeciwną stronę.

Żadna też sarna lepiej od mego poczciwego *kiuleka* nie skakała po skałach, bujając nad przepaściami.

Odwiedzałem z Mustafą auły sąsiednie, doznając wszędzie gościnności. Czasami spędziliśmy godzin kilka nad szachami, jedyną grą znaną u Lezginów.

Abbas postanowił na prośbę Assyi wysłać nas w towarzystwie wybranych *dżuwanów* w dalsze okolice do Meszedalów, mieszkających pomiędzy lasami (*mesze* znaczy las). Assya miała tam krewnych.

Zamiar ten niezmiernie ucieszył młodzież. Dwa dni poświęciliśmy przygotowaniu na drogę żywności, czyszczeniu broni i zbroi, ostrzeniu szasek, kindżałów itd. Cały arsenał jaśniał na słońcu.

Wyjazd do Meszedalów był dla nas niezwykłą uroczystością. Brzmiała w około wrzawa, śmiechy i pienia. Każdy sobie gawędził, żartowano, skakano, wyprawiano harce. Kobiety w welonach zasiadłszy na zielonym trawniku, przyglądały się ogólnemu weselu, wiodąc żywą rozmowę.

Jedna tylko Libia milcząca, stała na stronie.

Poszedłem do niej — przyjęła mię obojętnie.

Libia! zamiast się cieszyć moją rozrywką, miałażby nią pogardzać?...

Uczułem się dotknięty.

W tem zawołano: do zwalisk! do zwalisk! i z całem towarzystwem udaliśmy się na przechadzkę.

Na urwisku skały, sterczała starożytna baszta, pusta, porosła mchem odwiecznym, wewnątrz napełniona gruzem, legowiskiem gadów i robactwa.

Na wierzchu gnieździły się sępy, których spokojności nikt tam jeszcze nie naruszył.

Fatyma, niezwykle rozkoszna dnia tego, ukazując palcem na basztę, zawoła: „Jusufie! daj mi jedno ptasię! daj ptasię!“

Dżuwani poczytali to za żart, a naśmieszki ich nasunęły mi myśl — odznaczenia się.

Myśl tę wniebowstąpienia snać przeniknęła Libia, bo, zbliżywszy się do mnie, pociągnęła za połę, i półgłosem, cicho, tkliwie błagała, abym zaniechał zamiaru.

Ależ ta sama Libia była przed chwilą tak cierpka! Jedna pobudka więcej, aby na ten raz usłuchać Fatymy i wleźć na wieżę!

Roztargniony niewdzięcznik, zwróciłem kroki, jak szalony, do zwalisk.

Libia głęboko westchnęła.

Chęć postawienia na swojem wzmocniła odwagę. Zbliżywszy się do podnóża baszty, zacząłem się wspinać. Zaledwie jednak byłem w połowie wysokości, poznałem niemożliwość prawie utrzymania się z powodu ślizgości omszałych głazów.

Po trzykroć me usiłowania były daremne. Zwątpiłem już o skutku. Wołano, żebym zeszedł, lecz upór i wstyd powrócenia bez niczego sprawiły, że wypocząwszy nieco, odpasałem kindżał co mi zawadzał, i ostatecznie natężając siły, wdrapywałem się coraz wyżej.

Wdzieram się nareszcie do punktu fatalnego. Żeby zaś jeszcze się nie obsunąć, kładę nogi i ręce w szczeliny między spojenia kamieni.

Ten sposób się udał.

Zawieszony jak kot nad przepaścią, styczny do muru i równoległy do prostopadłości wieży, postępowałem wszelako dalej, chociaż nie bez wysilenia.

Wieżyca u wierzchu piramidalnie się zwężała.

Dostawszy się na jej pochyłość, podróż nadpowietrzna przedstawiała mniej trudności.

Już, już, byłem bliski szczytu, gdy... przebóg! w szczelinie, spotykam się z wytrzeszczonemi, szkaradnemi, żółto-zielonawemi oczyma, wyglądającemi z czarnej płaskiej głowy.

Śmierć najpewniejsza!

Zdrętwiałem, skostniałem, skrzepłem, nie czułem ciężaru ciała. Członki me wrosły, jak dwa haki do muru i patrzyliśmy na się oko w oko z syczącym ze złości wężem, wygrzewającym się na słońcu.

Niepodobieństwo cofnięcia się prędkiego lub wykręcenia odjęło nadzieję ratunku. Twarz moja była narażoną na oczywiste ukąszenie.

Wpiłem mój wzrok z całą potęgą w gadzinę!

Wąż, nie mogąc go ścierpieć, zaczął się cofać. Ja ciągle weń patrzyłem.

Wąż się uląkł, i zsunął się nareszcie wnętrzem baszty po bluszczach i powojach.

Odetchnąłem.

Za kilka minut ujrzałem się na wysokości, pomiędzy ziemią i niebiosami.

Zdało mi się, że połykam powietrze całego Kaukazu, i że ja ten świat stworzyłem.

Spojrzałem z góry na doczesne żaki. Poczciwa gromadka przesyłała z dołu wykrzykniki radości, nie wiedząc o tragicznej scenie.

Libija załamywała ręce.

Gniazdo przedstawiało obraz zniszczenia, gdzie leżały różne martwe ciała: niedojedzone jaszczurki, ptaki, itd. Starych sępów nie było wdomu. Na moje szczęście, poszły gdzieś z wizytą, nie miał kto wydrapać mi oczu.

Dojrzałem małe, wziąłem jedno — owo pisklę Fatymy! — przytroczyłem do pasa, obejrzałem się jeszcze do koła na cudowną okolicę, spocząłem trochę, i nie tracąc czasu, puściłem się z powrotem na nieszczęsną planetę, padół nędzy i mozołu.

Powinszowania dżuwanów grzmiały mi w uszy ze wszystkich stron. Fatyma promieniała z za woalu. Ja zaś, ledwo się trzymałem na nogach z omdlenia, lecz nadrabiałem miną, jak gladyator umierający.

*) Patrz Ner 120, 121, 126 i 127.

nas mniej zadziwia, lecz i w rzeczywistem przymierzu prusko-austryackiem jakąś bezwładność, która czy z mądrości czy z konieczności przyjmuje względem Francyi takie samo stanowisko, jakie Francya przyjęła względem Niemiec.

Ale zapowiadają nowe zjazdy monarchów, i to nietylko powtórne cesarza rosyjskiego z dwoma naczelnymi mocarzami niemieckimi, lecz i króla Pruskiego z cesarzem Napoleonem; dla czegóż nie i cesarza Aleksandra z cesarzem Napoleonem? dla czegóż nie i wszystkich panujących europejskich jednego z drugim i wszystkich razem z sobą? Napoleońska „*inertia*“ wyjdzie może w końcu na bardzo praktyczną mądrość, sprowadzając kongres powszechny, do którego głos uosobionej Opatrzności nadaremnie wzywał. Jeszcze jeden miesiąc cierpliwości; Europa nie będzie miała powodu zajmować się tak ciekawie pytaniem: „*où est Lambert?*“

W prasie niemieckiej toczy się ciągle ta sama polemika o przyszły los Księstw nadelbiańskich. Nie wchodzę w rozbiór tych rozpraw powtarzających się do znudzenia. Ważniejszą jest rzeczą zapisać, że mocarstwa sprzymierzone, które są obecnie panami Księstw, same się jeszcze co do ich przyszłego losu z sobą nie zgodziły. Potwierdza się wiadomość, że Księstwa pozostaną pod takim samym zarządem, pod jakim dziś stoją, aż do ostatecznego zawarcia pokoju z Danią; w Holsztynie tylko ma o tyle nastąpić zmiana, że komisarzom związkowym dodani będą dwaj komisarze ze strony mocarstw naczelnych. Wojska pruskie i austryackie pozostaną tak długo w Księstwach, dopóki los ich nie będzie ostatecznie rozstrzygnięty. Takie rozporządzenie nie świadczy o pomyślnym skutku narad wiedeńskich dla polityki pruskiej. Projektowany przez Prusy rząd tymczasowy, z wyłączną załogą pruską, byłby więcej odpowiadał tutejszym dążnościom. Stan taki można było w nieskończoność przedłużać, i w końcu stale pozostać w Księstwach. Austrya nie chciała pozbyć się prawa współposiadania, i zapewne nie pozbędzie go się na wyłączną korzyść Prus. O tem było można być z góry przekonanym. W końcu może się jeszcze i tego doczekamy, że Prusy będą się musiały do wszystkiego tego zastósować, co Austrya, opierając się na Związku niemieckim, uzna za potrzebę względem Księstw postanowić, mianowicie co się tyczyć będzie przyszłego ich stosunku do Niemiec i co do dynastyi mającej być powołaną na panującą.

Dzienniki austryackie i pruskie wiążą sprawę Księstw z sprawą niemiecką handlowo celną. Skoro w pierwszej Austrya tak mało powolności dla polityki pruskiej okazuje, nie można się dziwić, że Prusy równą miarą odpłacają Austryi w drugiej. Jedna i druga kwestya stoją w najściślejszym związku z politycznem stanowiskiem obu mocarstw w Niemczech. Dawne współzawodnictwo okaże się tu, mimo przymierza, w całej swojej sile. Stanowisko, które Prusom daje w Niemczech system handlowo-celny, wzmocniony i utwierdzony traktatem handlowym zawartym z Francyą, rząd tutejszy nigdy nie opuści. Zachodzi obecnie i ta trudność, że odnowiony związek celny jest już ostatecznie ratyfikowany przez państwa niemieckie, które do niego weszły. Zupełna unia z Austryą jest niemożebna. Może być tylko mowa o koncesyach w szczegółach, a te, jak się zdaje, Austryi nie wystarczają. Jeżeli Austrya od tych kwestyj uczyni zawisłem przymierze z Prusami, trwałość jego nie będzie zbyt długa.

Z nad Renu 30 sierpnia.

E. Co zrobić z Polską? pyta p. Schédo Ferroti w piśmie, o którem w przeszłym liście wspomniałem — i, po długim lecz nie zupełnie dokładnym wywodzie historycznym od roku 1855, po walce stoczonej z dzisiejszym dziennikarstwem rosyjskim, dochodzi do odpowiedzi: że z dawnych prowincyj polskich trzeba żywioł polski wykorzenić, właścicieli tej narodowości wywłaszczyć, odjąć raz na zawsze myśl odbudowania Polski w dawnych granicach, Królestwo zaś kongresowe, połączywszy nieodwołalnie z Rosyą, urządzić autonomicznie i liberalnie i zarząd jego samym krajowcom powierzyć. Wstrzymując się od przeniknia do głębi założonego zadania, przypuściwszy, że ten program nie jest osobistym pomysłem autora lecz zbiorowym, to jest programem pewnego grona rosyjskiego, chcę się zastanowić, nad tem, ażali twórcy jego mogą mniemać, że w obecnym stanie Rosyi przyjętym i wykonanym zostanie.

W dzień śmierci Cesarza Mikołaja wybiła godzina przetworzenia państwa rosyjskiego. Przez rok jeden podczas wojny uczucie narodowe hamowało i utrzymywało w uśpieniu wszystkie żywioły tego przeobrażenia. Skoro pokój zawartym został z zabezpieczeniem honoru całości państwa, nastąpiło rozbudzenie i wysoko i niżej. Z wysoka wyszła reforma socyalna, niżej objawiać się zaczęły żądze odmian politycznych. Kiedy z jednej strony wydawca *Kołokołu* rozsiewał ziarna najskrajniejszych wyobrażeń, z drugiej tworzyło się stronnictwo konstytucyjne i liberalne. Rosya wpadła w zamęt moralny, a była już blisko materyalnego obok rozpoczęcia wielkiego dzieła usamowolnienia włościan, obok osłabienia siły wojskowej i zupełnego wycieńczenia finansowego. Nie dąsała się Rosya jak było mniemanie dyplomacyi europejskiej, nie zadumywała się jak twierdził książę Gorczaków, lecz się rozprzęgała. Ruch polski, dopóki się utrzymywał na wysokości, do jakiej żaden ruch narodowy nie był dotąd jeszcze doszedł, dopóki jedynie siłą duchowną walczył, dopóki Polska objawiała się taką, jak ją wieszcz „Psalmów“ marzył, rozprzężenie to coraz spieszniejsze czyniło postępy. Lecz skoro tylko popieranie sprawy polskiej powierzonem zostało sile fizycznej, środkom materyalnym jawnym i skrytym, wnet się postać Rosyi zmieniła.

Zbrojne powstanie polskie, grożące zewnętrzną wojną, połączyło wszystkie stronnictwa, przytłumiło poczucie polityczne, rozbudziło narodowe, zmusiło rząd do przygotowań wojennych, a więc do reorganizacyi i powiększenia wojska. Duch rosyjski, pozbywszy się pierwiastków, których był z zachodu zaczerpnął, wrócił do dawnej dzikości i barbarzyństwa i wpadł w nieograniczoną ufność w siebie w zapamiętałą dumę, po pokonaniu powstania a zwłaszcza po porażce dyplomatycznej Europy. Kierunku tego ducha nie mogło jednak objąć stare stronnictwo rosyjskie w obec dokonanego usamowolnienia włościan, któremu było przeciwne; uchwycili go więc ludzie zręcznością i uzdolnieniem umysłowem odznaczający się, a dogadzający w obecnej chwili wszechstronnym względom. Ci ludzie stanowiący skrajne stronnictwo w Rosyi, nie odłączyli się jeszcze od Caratu, bo go czują silnym przy czci jaką dla niego lud zachowuje, przy wdzięczności jaka się w nim dla niego obudziła, owszem, opierają się na caracie, aby go użyć za narzędzie. Nienawiścią dla narodowości polskiej, zamiarem wytępienia jej zaspakajają uczucie narodowości, i nie zostają na teraz w sprzeczności z dawną Moskwą. Popierając dzieło usamowolnienia ludu i chcąc je aż do ostatecznych granic rozszerzyć, lud ku sobie pociągają, i stawiają się w zgodzie z wyobrażeniami dzisiejszej demokracyi. Ludzie ci więc są zarazem i Rosyanami i demokratami, i stronnikami caratu, a tak kierownictwo opinii objąwszy, osiągnęli władzę. Oni dziś w Rosyi rządzą. Car tylko jakby w państwie konstytucyjnem panuje. Najwyżej stojący doradzcy cesarscy ulegają ich wpływowi. Książę Gorczakow z nim nie walczy, książę Pawel Gagarin prezes Rady państwa, mimo wieku podeszłego i dawniejszych wyobrażeń, idzie za jego popędem. Ludzie ci składają więc najsilniejsze dzisiaj w Rosyi stronnictwo. Ludu nie mają przeciw sobie, wkrótce mieć go będą za sobą. Wojsko opanują, jeżeli go już nie opanowali.

Przy organizacyi nowo utworzonej siły zbrojnej, jenerał Milutyn minister wojny starał się wszędzie powciskać na dowódców wyższych i niższych stronników swoich, adeptów szkoły, której jest jednym z naczelników, tak jak brat jego w Królestwie Polskiem; a nawet, przy pomocy ministra wojny w Rosyi do urządzenia socyalnego kraju, ponmieszczał w komisyach włościańskich najgłówniejszych przywódców stronnictwa, do którego należy. Stronnictwo to ma najobszerniejsze widoki i plany. Nowych podbojów dziś nie pożąda, lecz marzy o panowaniu nad Europą, marzy o nowej wyrojonej przez siebie cywilizacyi opartej na silnej władzy politycznej i na przetworzeniu socyalnem. Europą dzisiejszą pogardza i do walki chce ją wyzwać. Po objawieniu się niemocy Francyi w sprawie polskiej, szydzi z niej jawnie, a szczególniej z potęgi napoleońskiej, i bynajmniej przymierza francuzkiego nie poszukuje. Zezwala, aby się oprzeć zewnętrznie na dwóch mocarstwach niemieckich, zwłaszcza na Prusach, bo przy ich pomocy spodziewa się spełnić swoje zamiary. Lecz do ich spełnienia, Polska dopóki żyje, dopóki oddycha jest mu przeszkodą. Zgnębienie więc Polski, odjęcie jej wszelkich warunków życia, jest dla tego stronnictwa koniecznością. Dopóki władza jest w jego ręku, żadnej ulgi, nie powiem Polska, lecz nawet Królestwo kongresowe oczekiwać nie ma czego; żaden kompromis lub polubowna zgoda, którejby marzenie w niektórych umysłach może zaczęło się wytwarzać, nie będzie jako ponęta przedstawiona, i program p. Schedo-Feroti pozostanie tylko w teoryi, jako najwyższa suma ustępstw, na jaką się dla narodowości polskiej sprawiedliwość, umiarkowanie i polityczny zmysł rosyjski zdobyć może.

Czy to stronnictwo przywodzące dziś w Rosyi utrzyma panowanie swoje, czy wykona swoje plany, czy carat przeniknąwszy je, nie ocknie się, a Europa z obojętności i otrętwienia nie otrząśnie się — przesądzać ani zgadywać nie można. Lecz dzisiejszy stan Rosyi w tem się jaskrawem przedstawia świetle, nie jeden wzrok oślepiającem. Są jednak monarchowie, są ludzie stanu w Europie, którzy go znają, którzy się w nim rozpatrują, i widząc niebezpieczeństwo, nie obmyślają środków zapobieżenia mu. Ale kiedy ludzie wpadną w taką niemoc, to opiekuńcza nad ludzkością Opatrzność czuwa i radzi.

Zgromadzenie związkowe w Frankfurcie oddaje się spoczynkowi, i coraz bardziej stwierdza upadek swojej władzy, znaczenia i godności. Z Paryża piszą, że tam zupełna cisza polityczna panuje, i że jeszcze parę miesięcy potrwa. Program jesienny dworu cesarskiego jeszcze nie ułożony. Coroczna do Biarritz podróż podobno zaniechaną zostanie. Król hiszpański chcąc wypłacić się odwiedzinami za bytność Cesarzowej Eugenii w Madrycie, oświadczył był chęć przybycia tej jesieni do Biarritz podczas pobytu Cesarstwa. W Tuileryach żądano ściągnąć go do Paryża, polecono więc zawiadomić królowę Izabellę, że w tym roku podróż nad morze nie nastąpi. Król więc przybył do Paryża. Teraz Cesarzowa życzyłaby sobie odwiedzić ulubiony przez siebie Biarritz, lecz względy przyzwoitości stoją temu na przeszkodzie.

Książę i księżna Metternich przybyli w dniu 23go b. m. do Johanisbergu, gdzie miesiąc cały przepędzą; udadzą się potem do dóbr swoich w Czechach, i nie wrócą do Paryża, aż podczas pobytu Cesarstwa w Compiègne.

Wiedeń 1 września. Poseł austryacki przy Ojcu św., były minister Bach, bawi obecnie we Wiedniu i pozostanie tam, jak donosi jedna z telegrafowanych korespondencyj, jeszcze ze dwa tygodnie. Później na dalszy urlop zamieszka w górnej Austryi.

— *Wiener Lloyd* dowiaduje się, że zarysy ustawy o odpowiedzialności ministrów są już ułożone mi: projekt zaś ma być przedłożonym dopiero pełnej Radzie państwa, zatem prawdopodobnie długo na siebie czekać jeszcze każe. Aż do tej chwili obowiązywać będzie wypowiedziana już w zasadzie odpowiedzialność doradców korony. Według tegoż dziennika ministerstwo zamierza oznaczyć ściśle zakres działalności konsulów zagranicznych w miastach portowych, gdyż dotychczas nierzadko bywały przykłady, że ci panowie, miasto reprezentować interesa handlowe swego kraju, przyznawali sobie atrybucye ajentów dyplomatycznych.

— Ministerstwo marynarki zamierza przedłożyć mnogie projekta do ustaw na najbliższej kadencyi Rady państwa. Należy tu mianowicie: ustawa uzupełniająca prawo prywatne i prawo publiczne morskie, nowy porządek policyjny dla wszystkich państw, ustawa o poborze do marynarki, uregulowanie należytości od statków, ustawa o rybołostwie morskiem itd.

— Dzienniki wiedeńskie podają wiadomość, że zamierzonem jest założenie osobnej szkoły, mającej na celu wyłącznie kształcenie konsulów handlowych. Potrzeba takowego zakładu naukowego tem więcej uczuwać się daje, iż akademia wschodnia w przecięciu rocznie zaledwie 8 elewów konsularnych dostarcza. Przedmiotami wykładów w owej szkole mają bać następujące objekta: nauka prawa, prawo narodów, rzecz o traktatach, prawo morskie, znajomość towarów i obce języki. Kurs w owej szkole, która z akademią wschodnią stanowić ma jedną całość, trwać będzie przez lat trzy.

— *Botschafter* zabiera znowu głos, nie wiemy po który już raz z porządku w sprawie wydania Langiewicza władzom szwajcarskim, tym razem jednak w sposób niedopuszczający żadnych wątpliwości. Żądanie wydania ani z prawnego ani z historycznego stanowiska niema podług *Botschaftera* pożądanej podstawy. *Botschafter* podnosi tak że interes austryacki w tej kwestyi, który między innymi stanowczo wpłynął na postanowienie rządowe. Pisze bowiem: „Interes austryackich poddanych nakazuje rządowi, aby właśnie w tej chwili nie wypuszczał jednego z przywódców polskiego powstania, który po wypuszczeniu prawdopodobnie nie w innym kierunku używałby swej wolności, jak przed internowaniem. W chwili obecnej, w której cała surowość praw rosyjskich dotyka tylu poddanych austryackich co udział brali w powstaniu, rządowi austryackiemu przypada ważne zadanie osłonienia ich swoją protekcyą i opieką.

Głosy błagalne dochodzą do niego. Maż rząd gotowość Rosyi narazić, wypuszczając na wolność jednego z jej nieprzyjaciół? Czas nie jest wcale właściwy po temu: pojmie to każdy, kto umie ocenić interes ludzkości, powodujący Austryą.“

— Sąd krajowy praski przedłożył prezydyum Związku niemieckiego wniosek względem wydania bawiącego obecnie w Kiel redaktora pisma *Prager Wochenblat* Juliusza Langa z powodu zbrodni obrazy członków cesarskiego domu, tudzież występku poniżenia prawnie uznanego kościoła, prezydyum zaś, odwołując się do uchwały związkowej z 26go stycznia 1854, przesłało wniosek ten komisarzom związkowym z wezwaniem, aby odpowiednie wydali rozporządzenie. Komisarze, którzy podług konstytucyi przedłożyli tę sprawę holsztyńskiemu wyższemu sądowi karnemu do osądzenia, zgodzili się na zdanie tegoż sądu, że najpierw przekonać się należy z artykułu *Prager Wochenblatt*, czy też czyn według austryackich ustaw karygodny może być również uważany za zbrodnię lub występek podług holsztyńskich, i w tym sensie donieśli zgromadzeniu związkowemu, odnawiając tymczasem wydania Langa. Zgromadzenie przekazało sprawę połączonym wydziałom, które oświadczyły, że nie mogą podzielać zdania komisarzy związkowych, gdyż wspomnianą powyżej uchwałę związkową tak tłómaczyć należy, że władze państwa zawezwanego rozpoznawanie swe jedynie ograniczyć mają na pytanie, czy według ustaw tegoż państwa karygodny czyn uważać należy za zbrodnię lub występek, czy za proste przekroczenie policyjne. W tym sensie otrzymają komisarze polecenie; a tem samem nie można wątpić o wydaniu Langa.

Królestwo Polskie.

Lubo *Gazeta Wrocławska* doniosła od kilku dni o wywiezieniu w głąb Rosyi hr. Stanisława Zamoyskiego (którego błędnie Władysławem nazywa) syna hr. Andrzeja; wszelako wiadomość ta wymaga jeszcze potwierdzenia. Świeżo donosi taż gazeta pod dniem 28 sierpnia z Warszawy, że dnia 26go o 3ej rano wywieziono znów 250 więźniów politycznych koleją żelazną, a między nimi Landowskiego i Schmidta, ułaskawionych z pod szubienicy na 20 lat ciężkich robót w Syberyi, a tym razem nieokutych. Mylnie utrzymuje ten korespondent, aby od kajdan broniło szlachectwo lub stopień nankowy, szlachectwo bywa unieważnione, a stopień nie uwalnia. Ani zresztą Schmidt ani Landowski nie mieli stopni. Przystęp na dworzec kolei żelaznych dla pożegnania się z deportowanymi był tylko małej liczbie osób, zaopatrzonych w szczególne pozwolenie, otwarty. Przez to ubożsi z deportowanych pozbawieni zostali wsparcia, jakie im obecna publiczność doręczać zwykła. Między deportowanymi była jedna zakonnica. Według *Gaz. Szląskiej*, deportowano także Osterlowa, syna właściciela dóbr pod samą Warszawą.

— *Wileński Wiestnik* pisze: „Celem skuteczniejszego rozwoju narodowości ruskiej (właściwie rosyjskiej) w północno zachodnim kraju (tak zwie się dziś Litwa), główny naczelnik onego uznał za stósowne zwrócić między innemi uwagę na wykład historyi rosyjskiej w szkołach ludowych i średnich zakładach naukowych; widząc przeto potrzebę wydania historyi rosyjskiej, stósownej do jej przeznaczenia, wezwał kuratora okręgu naukowego moskiewskiego, aby oznajmił to jego życzenie radzie ministeryalnej, która, ułożywszy program takiego dzieła, rozpisała konkurs i podjęła się ocenienia przedłożonych sobie rękopismów i przysądzenia wyznaczonej na ten cel nagrody tysiąc rubli.“ Niewątpliwie, że będzie żądana historya *ad usum delphini*, dla biednego ludu litewskiego.

— Rozkazem cesarskim z dnia 13 (25) sierpnia wydanym do wydziału wojennego, jenerał-major Sobolewski, dowódzca 8ej dywizyi piechoty, mianowany został pełniącym obowiązki naczelnika wojsk miejscowych warszawskiego okręgu wojennego. Jenerał-porucznik Iliński, jenerał okręgowy 10go okręgu straży wewnętrznej, przeniesiony do wojsk zapasowych, do piechoty. Rozkazem dziennym z dnia 11 (23) sierpnia naczelny kwatermistrz wojsk w Królestwie Polskiem, jenerał-major Czernicki 3ci, mianowany pomocnikiem szefa sztabu okręgu wojennego warszawskiego. Radzca stanu Pfel mianowany członkiem rady warszawskiego okręgu wojennego.

Rosya.

Inwalid Rosyjski zamieszcza następujące rozporządzenie tyczące się militarnego podziału Rosyi i Królestwa Polskiego:

W najwyższym rozkazie dziennym z dnia 10go sierpnia (v. s.) wyrażono: Dla miejscowego zarządu wojskami lądowemi i zakładami wojskowemi zorganizowane być mają, podług najwyżej zatwierdzonych w d. 6 b. m. przepisów, wojskowe okręgowe biura w następujących dziesięciu okręgach wojennych: 1) Petersburgskim, 2) Finlandzkim, 3) Rygskim, 4) Wileńskim, 5) Warszawskim, 6) Kijowskim, 7) Odeskim, 8) Charkowskim, 9) Moskiewskim i 10 Kazańskjm. Z rozpoczęciem czynności tych nowych biur wojskowo-okręgowych zwinięte zostaną: 1) sztaby korpusów: oddzielnego gwardyi, 1, 2 i 3 rezerwowych, oraz biura naczelników artyleryi tychże korpusów; 2) sztab korpusu straży wewnętrznej; 3) zarząd naczelnika artyleryi rezerwowej; 4 sztaby okręgów artyleryi: Petersburgskiego, Moskiewskiego i Inflanckiego; 5) zarządy naczelnika inżynierów gwardyi i okręgów inżynieryi: Petersburgska, Moskiewska, Dynaburgska, Brzesko-litewska, Kijowska, Kremieńczugska, Woroneżska, Kazańska, Tambowska i Symbirska; 7) wszystkie zarządy naczelnych prowiantmejstrów, (prócz kaukazkich); 8) Dejżurstwa: jenerał-gubernatora Inflanckiego, Estlandzkiego i Kurlandzkiego i gubernatorów wojennych Kazańskiego i Astrachańskiego. Jednocześnie tymczasowe w teraźniejszych okręgach wojennych: Warszawskim, Wileńskim, Kijowskim i Odeskim, tudzież w Finlandyi, sztaby i inne biura wojskowe otrzymają nowy skład i nowe nazwy, stósownie do nowo wydanych przepisów i etatów. Zarządy zaś wojsk i zakładów wojskowych na Kaukazie, w kraju Orenburgskim, w Syberyi zachodniej i wschodniej, pozostają tymczasowo w teraźniejszym swoim składzie, do chwili zastósowania do nich tego ogólnego rozporządzenia, w miarę miejscowych potrzeb i okoliczności każdego kraju. W czasie pokoju jedynie tylko wojska gwardyi zatrzymują nazwę korpusu, który podczas pokoju należy do składu wojsk okręgu Petersburgskiego, a przeto główny naczelnik tego okręgu nosi tytuł: dowodzącego wojskami gwardyi i okręgu wojennego Petersburgskiego. We wszystkich zaś innych wojskach nazwa korpusu znosi się. Stósownie do tego, oddzielny korpus Orenburgski ma odtąd nazywać się: Wojsko kraju Orenburgskiego, a oddzielny korpus Syberyjski: Wojsko Zachodniej Syberyi; tudzież wojsko konsystujące w Syberyi wschodniej przybiera nazwę: Wojsko wschodniej Syberyi, a podług tego mają być tytułowani naczelnicy wojsk. W czasie zaś wojny, lub w wyjątkowych przypadkach, gdy zajść może potrzeba połączenia wojsk dla jakiegokolwiek szczególnego przeznaczenia, formują się korpusy, w takim składzie, jakiego wymagać będą okoliczności. Zarząd wojsk połączonych tym sposobem w czasie wojny, składających armie, korpusu lub oddziały, określony będzie oddzielnem postanowieniem o polowym zarządzie wojsk.

Głównodowodzący wojskami w Królestwie Polskiem, jenerał-adjutant hrabia Berg mianowany zostaje głównodowodzącym wojskami okręgu wojennego warszawskiego, z zachowaniem wszelkich innych obowiązków i tytułów. Przeznaczeni zostają: I) Dowodzącymi wojskami w okręgach: Finlandzkim — jenerał gubernator Finlandzki, jenerał piechoty baron Rokasowski; rygskim — jenerał gubernator inflancki, estlandzki i kurlandzki, jenerał-adjutant baron Lieven; wileńskim — jenerał-gubernator wileński, kowieński, grodzieński i miński, jenerał piechoty Murawiew 2gi; kijowskim — jenerał-gubernator kijowski, podolski i wołyński, jenerał-adjutant Annenkow 2gi; odeskim — jenerał-gubernator noworosyjski i bessarabski, jenerał-adjutant Kotzebue: wszyscy pięciu z zachowaniem dotychczasowych obowiązków i tytułów; charkowskim — dowódca oddzielnego korpusu straży wewnętrznej, jenerał-adjutant von der Launitz; moskiewskim — dowódca 3go korpusu rezerwowego, jenerał-adjutant Gildensztubbe, — oba z zachowaniem tytułu jenerał-adjutantów; II) Pomocnikami dowodzących wojskami w okręgach: Petersburgskim — naczelnik 2ej dywizyi jazdy gwardyi jenerał-adjutant baron Büller, z zachowaniem obowiązków jenerał-adjutanta i członka komitetu stadnin rządowych; Wileńskim — jen. lejtnant Chruszczow; Kijowskim — jen.-lejtnant Siemiakin; Odeskim — zostający przy JCWysokości wielkim mistrzu artyleryi, jenerał-lejtnant Brimmer. III) Szefami sztabów okręgowych: Petersburskiego — szef sztabu oddzielnego korpusu gwardyi, jenerał-adjutant hr. Brewern de la Garde, z zachowaniem tytułu jenerał-adjutanta; Finlandzkiego — szef sztabu wojska konsystującego w Finlandyi, jen.-major Okerblum; Rygskiego — szef sztabu 1go korpusu rezerwowego, jen.-major Nikitin; Warszawskiego, szef sztabu wojsk w Królestwie Polskiem, jen.-lejtnant Minkwitz 2gi; Wileńskiego — jen.-major Zimmerman 1szy; Kijowskiego — jen.-lejtnant Hahn; Odeskiego — jen.-major Swieczyn; Charkowskiego — Ober-kwatermistrz oddzielnego korpusu gwardyi, jen.-major Roop; Moskiewskiego — szef sztabu 2go korpusu rezerwowego, jenerał lejtnant Baumgard.

— Przez rozkaz cesarski do wydziału wojny, z dnia 13go (25go) b. m., oddzielny korpus straży wewnętrznej znosi się. Obowiązki, jakie miał ten korpus, wkładają się na ustanowione obecnie *wojska miejscowe*, a mianowicie: przyjmowanie, umundurowanie, ćwiczenie rekrutów i posyłanie ich do wojsk polowych wkłada się na *wojska rezerwowe*; obowiązki zaś miejscowej służby wewnętrznej wkładają się na *bataljony gubernialne* i na *komendy powiatowe*. Do składu wojsk miejscowych należeć także mają *pułki* i *bataliony forteczne*, oraz *komendy etapowe*. Części te wojsk pozostają na dawnych zasadach. Obowiązki administracyjne, które należały do jenerałów okręgowych i do dowódców bataljonów, mają być podzielone pomiędzy nowo utworzone posady: naczelnika wojsk miejscowych okręgu wojennego i gubernialnych naczelników wojennych.

Assya, Mustafa i rycerze, poglądali na mnie ze zdumieniem, z uszanowaniem i nazwali *Polak dżuwan.*

Och! jakże mię to ucieszyło.

Ale biedna Libija, tak miała głos drżący, przerywany, trwożliwy; tak pełen prawdy, wzruszenia i uroku razem; tak się biedna koło mnie słaniała, witając powracającego z drugiego świata, że żal mi się jej zrobiło serdecznie.

Wesołość i tryumf Fatymy, tą razą raniły mię boleśnie. Odtroczyłem dla niej obiecane *ptasię*, gdy serce zaczęło mi bić gwałtownie, zachwiałem się, w oczach mroczno mi się zrobiło; lecz to wszystko trwało krótką chwilkę. Fatyma już wyciągnęła dłoń po odbiór daru, gdy mimowolnie odwróciłem się i wręczyłem go Libii.

Postępek ten, zawołają panie, był wcale nie grzeczny! Prawda — ale też nie był obrachowany. Tak uczyniłem, bo inaczej zrobić nie byłem zdolny. Byłoby to nad moje siły.

W nocy, tej doby, długo usnąć nie mogłem. Wyjeżdżać mieliśmy nazajutrz o świcie. Odebrane atoli wrażenia spędziły sen z mych powiek. Zdawało mi się, że dom się cały ze mną obraca.

Powstałem z posłania, zlazłem z dachu i błąkałem się około winnicy. Myśli moje były zmieszane, dziwne tony przygrywały w duszy.

Blade światełko migotało w jednem tylko okienku, w małem otworze u wierzchu okienicy. Ku niemu powolnym krokiem zdążałem, gdyż wychodziło z komnaty Libii.

Ona więc nie śpi, ona sama czuwa, gdy wszystko pogrążone w uśpieniu!...

Podstąpiłem śmiało pod okienicę, a nie miałem odwagi uchylić jej. Zatrzymywałem oddech, oglądałem się, sam nie wiedziałem co czyniłem, a ruszyć się z miejsca nie mógłem, ani też dotknąć fatalnej deski, która mię od niej dzieliła.

Libija stała się dla mnie świętością...

Upłynęło z godzinę czasu; ciemna i wilgotna noc stopniowo się ochłodziła, ranek się zbliżał — światełko ciągle jaśniało i ja stałem przed okienicą.

Otworzyłem ją nareszcie i cały we wzrok i w słuch się zamieniłem.

Libija siedziała przy stoliku, wsparta czołem na ręku; kędziory opadły. Lampa stojąca na środku stołu oświecała postać. Jakże śliczna była w rozplotach swych włosów! Nie wydała najmniejszego ruchu, podobna do posągu głuchej rozpaczy. Ale takiego posągu pewnieby żaden Kanowa nie stworzył.

Zapukałem z lekka. Libija obejrzała się, a postrzegłszy mię za oknem, nie okazała żadnego zdziwienia, żadnego udania. Powstała i otworzyła okno.

— Ty wyjeżdżasz Jusufie! — rzecze stłumionym głosem — przyjmij więc ode mnie ten talizman... Jesteś mężny... Jusufie... drogi Jusufie!... ale bądź... i... uważnym....

Chwyciłem jej dłonie, przycisnąłem do ust, u ścisk płaciła mi uściskiem; schyliłem głowę po odbiór pamiątki... dwie gorące krople spadły mi na szyję.

Libija uzacniła mię chrztem miłości.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nowe Książki.

Kraków. W roku jeszcze zeszłym ukazało się dzieło nadzwyczaj ciekawe i wielkiej wartości. Tytuł jego: „*Sądecczyzna przez Szczęsnego Morawskiego. I. Z mapkami i planami. Kraków, nakładem autora. Wytłoczono u Ż. J. Wywiałkowskiego. 1863 r.*“ Po tytule „*Spis rzeczy*“, którego stronnic VI (wraz z tytułem oznaczono VIII). Rzeczy samej stronnic 249. Na czele dzieła jest wyrytowana „*Pieczęć św. Konegundy, księżny Krakowskiej, pani Sądeckiej*“. Na końcu jego jest 5 mapek przez autora narysowanych: 1) przedstawia Grodzisko *Sądecz* — (Naszocowice); 2) *Mielsztyn, Czorsztyn, Muszynę*; 3) Pieniny i w nich ślady zamku; 4) Grodzisko *Wytrzyska* z zamczyskiem *Tropsztyn*; 5) zamek *Tropsztyn* i *Rytro*. W przeprowadzeniu tej historyi Sądecczyzny rozdziela autor jej materyę na IX działów. I. Chrobacya Wielka; II. Bolesław Chrobry; III. Święta Jadwiga, Henryk Brodaty; IV. Zamki-stróże; V. Bolesław i Kinga; VI. Leszek Czarny; VII. Łokietek-Kinga; VIII. Kazimierz Wielki; IX. Zakończenie epoki Piastów (gdzie autor przechodzi *Prawo narodowe i statut Wiślicki*).—Daliśmy ten przegląd rozdziałów i to głównych jeszcze, aby pokazać, z jak dawnych czasów opisuje nam p. Szczęsny Morawski Sądecczyznę. Dotąd podobnego dzieła, opisującego historycznie miejscowość i tak szczegółowo i z tak zapadłych czasów, jeszcze nie mieliśmy. Znany jest p. Morawski naszej publiczności z wielu talentów: wiadomo, że całą Sandecczyznę, w której ciągle przebywa, zeszedł i zstropił od miejsca do miejsca, od miasta do miasta, od wsi do wsi, od góry do góry, od rzeki do rzeki itd. — wiadomo, że żadnej sposobności nie opuścił, z którejby czegoś nie wyniósł w spotkaniu się z ludem, napisem, cegłą, kamieniem jaki kiedyś do budowy należał — wiadomo, iż przewartował wszystkie znane dotąd księgi odnoszące się do jego ulubionego przedmiotu, że zbobrował wszystkie księgozbiory, rękopisy, a między temi ostatniemi takie, do których po kilku wiekach sam pierwszy raz dopiero zaglądał i z nich korzystał. Zważywszy to wszystko, wnieśćby można z góry, iż w dziele Sandecczyzny spotkamy się z mnóstwem szczegółów nieznanych. I tak jest rzeczywiście.— Bliżej nad zaletami rozwodzić się nie będziem boby to nas daleko zaprowadziło i przekroczyło miarę sprawozdania ogólnego; przeto ograniczymy się do krótkich uwag. Zdawałoby się, iż dzieło to li tylko samym uczonym historykom przydatne — tymczasem każdy, komu nie obca historya polska, taka nawet jak Samuela W. Bandtkiego, z przyjemnością i z dowiedzeniem się tysiąca szczegółów odczytywać je może. Przywileje, których tu jest dosyć i nieznanych, p. Morawski podał w tłómaczeniu polskiem i w układzie części ich jasnym. Całe dzieło napisane w splataniu historycznych okoliczności sąsiednich narodów wraz z polskiemi ogólnemi i miejscowemi Sądecczyzny. Styl i prowadzenie jest łatwe, język dobry i czysty a do niego jeszcze historya przedmiotu miejscami wiele bogactw dodaje.

Tegóż autora wyszła Powieść pod tytułem: „*Pobitna pod Rzeszowem — powieść prawdziwa z czasów konfederacyi Barskiej z r. 1769, przez Szczęsnego Morawskiego. Kraków, nakładem autora. Wytłoczono u Ż. J. Wywiałkowskiego. 1864 r.*“ Tu także wiele jest nieznanych dotąd szczegółów odnoszących się do tej sławnej konfederacyi. Historya tego nieszczęśliwego dramatu coraz się więcej wypełnia.— Czytelnicy „Czasu“ mieli już nie raz sposobność zasmakować w krótkich powiastkach p. Morawskiego, bo je dowcip i zręczne przedstawienie okraszały; ztąd nie wątpić, iż Pobitna chętnie będzie pochwyconą, że niejednemu mianowicie w Galicyi, z stron dalszych od Krakowa, wiele przywiedzie przed oczy jego przodków usiłowań, które bez pewnej wspory zawody tylko ciągnęły za sobą.

— W tych dniach ukazał się tu zeszyt pod t.: „*Co mówią ludzie o Renanie; czyli zdania ludzi uczonych mianowicie Francuzów i Niemców o najnowszem dziele Ernesta Renana pod tytułem Życie Jezusa, zebrane przez ***. Kraków. Nakładem księgarni i wydawnictwa dzieł katolickich naukowych i rolniczych. Czcionkami Karola Budweisera. 1864.*“ w 8mce wraz z tytułowemi kartami stronnic wszystkiego 72. Na 2ej karcie stoi „Miłośnikom prawdy poświęca autor“. Pisarz tego dziełka doszedłszy mimowolnie, jak mówi, do posiadania „znacznego zbioru pism w różnych językach wydanych z powodu Renanowego życia J. C.“, umyślił podzielić się tem, co zebrał. „Z tego więc, co posiadam — powiada — podaję jak najsumienniej zrobione wyjątki, cytując zwykle własne słowa autorów.“ Sprawozdawca podając ten skorowidz opinij, powiada jednak żeby nie wprowadzić w chaos, iż przytacza „tylko tych (autorów), których sąd bezstronny powinien być dla nas stanowczym.“

Inwalid rosyjski zamieszcza następny ukaz do rządzącego senatu:

W nieustannej troskliwości o dobro ukochanych naszych wiernych poddanych, uznając dobrą organizacyę szkół początkowych, jako nader ważny środek religijno-moralnego wykształcenia narodu, poruczyliśmy ministrowi oświecenia narodowego ułożyć ustawę dotyczącą szkół takowych. Po przejrzeniu teraz w radzie państwa przedstawionego przez tego ministra projektu, znajdując takowy odpowiednim swemu celowi, uznaliśmy za dobre zatwierdzić go, i w skutku tego, przesyłając rządzącemu senatowi przy niniejszem ustawę o szkołach początkowych ludowych, rozkazujemy: ustawę tę wprowadzać stopniowo, po poprzedniem porozumieniu się ministra oświecenia narodowego z ministrem spraw wewnętrznych i ober-prokuratorem najświętszego synodu, w guberniach stanowiących okręgi naukowe: moskiewski, petersburgski (oprócz gubernii Witebskiej i Mohilewskiej), kazański, charkowski i odeski, oraz w guberniach Czernichowskiej i Połtawskiej — okręgu naukowego kijowskiego.

Prusy.

Posiedzenie Sądu stanu w Berlinie w dniu 29 sierpnia w procesie Polaków. (Dokończenie).

Na dalsze zapytania prezesa obżałowany przyznaje, że pisał niektóre obstalunki wedle przedłożonego mu szematu. Obstalunków tych nie koncypował ani nie podpieczętowywał.

Prezes: Przy rewizyi znaleziono u pana wielką liczbę papierów.

Obżałowany: To prawda, ale nie powiedziano mi, jakie papiery i jakie im przypisują znaczenie. Nie podobna zarzucać szewcowi, że znaleziono u niego wiele butów, także u mnie nie można czynić zarzutów, że miałem książki i skryptury. Hr. Działyński dawał mi masę listów, które było moim obowiązkiem układać w tece chronologicznie.

Obżałowany powołuje się następnie na świadków, że wbrew twierdzeniom oskarżenia działał on tylko mechanicznie i jako ekspedyent. Przeczy, iżby był niezbędnym dla hrabiego, albowiem żaden człowiek nie jest niezbędnym, i skarży się następnie żywo na postępowanie władz przy jego aresztowaniu. Jako zagranicznego poddanego uważano go niejako za wyjętego z pod prawa. Siedemnaście dni siedział w gmachu policyjnym bez wysłuchania; potem go zawołano do wysłuchu i na zażalenie jego odpowiedziała mu policya, że postępowanie przeciwko niemu rzeczywiście nie jest legalnem, że z pruskim poddanym takby nie postępowano, ale że inaczéj rzeczy stoją z cudzoziemcem. W skutek tego przedsięwziął sobie w przedśledztwie nic nie odpowiadać, ale wstrzymać się, aż go stawią przed sędziego.

Obrońca Janecki zwraca uwagę, że oświadczenie to jest ważne, gdyż skarga czyni zarzuty obżałowanemu z powodu jego zachowania się w przedśledztwie. Obżałowany siedział 14 dni w więzieniu, coby można nazwać „pozbawieniem wolności osobistéj“ albo „nadużyciem władzy“. Twierdzono wprawdzie, że akt Habeas corpus, nie odnosi się do cudzoziemców, ale jest to fałszem. Obżałowanemu nie dozwolono rozmówić się z swym obrońcą, chociaż aresztowano go pierwotnie jako świadka.

Prezes: Skarga powiada, żeś pan był czemś więcéj, niż poufnym przyjacielem hr. Działyńskiego, że pana należy uważać za jego „sługę“ (Diener).

Obżałowany: W tak delikatnéj sprawie nie mógłem inaczéj występować względem człowieka, który okazał mi tyle łaski i którego chleb jadłem.

Prezes: W skutek tego, żeś pan wszystkiemu zaprzeczał, powzięto przeciwko panu podejrzenie.

Rzecznik Janecki: Postanowienia prawne nie są tak niewątpliwe. Stoi tam: „Każdy w państwie jest obowiązany zdać świadectwo“. Zachodzi pytanie, czy postanowienie to odnosi się także do cudzoziemców. Zresztą hr. Działyński jest człowiek tak zimny i mało udzielający się, że wątpić należy, iżby uważał obżałowanego za przyjaciela poufnego.

Prezes: Nie można teraz spierać się wcale, czy cudzoziemiec może być słuchany jako świadek.

Obżałowany: I teraz jeszcze mam to przekonanie, że cudzoziemca w Prusach nie można zmuszać do wypełniania obowiązków obywatelskich.

Posłuchanie tego obżałowanego dziś ukończono; zdajemy z niego późniéj sprawę. Posiedzenie kończy się o godzinie $3^1/_2$. Następujące posiedzenie jutro we wtorek o 9éj godzinie.

W skutek zawezwania prezesa formułuje rzecznik Janecki postawione przez siebie w ciągu badania obżałowanego Rustejki wnioski odwodowe. Nim trybunał ustąpił, aby powziąć nad nimi uchwałę, otrzymuje na żądanie głos obżałowany Rustejko: Wykazawszy jak sądzę moją niewinność co do zbrodni zarzucanej mi, muszę jeszcze przemówić tutaj w sprawie osobistej, która przecież właściwie nie należy przed ten wysoki trybunał. Król. prokuratorya — nie wiem dla jakiej przyczyny — obraziła mnie na honorze i na godności, których bronić winien jestem nietylko ze względu na siebie, ale także na wspólników mego nieszczęścia. Niedość, że na mocy bezzasadnych podejrzeń wtrącono mnie do więzienia — znajdzie to zapewne objaśnienie w względach państwowych — nié dość, że mnie przez 16 miesięcy pozbawiono wolności; prokuratorya rzuca jeszcze na moje nazwisko hańbę, twierdząc, że byłem pochlebcą hrabiowskiej próżności. Czy autor oskarżenia znał mnie, czy on słyszał kiedy coś o mnie? Nie! skrypta i listy, na których prokuratorya oparła swe oskarzenia przedłożono trybunałowi i przeczytano; czy można z nich wyciągnąć podobny wniosek? Cóż mogło spowodować prokuratoryę do spotwarzenia nieznanego jej zupełnie człowieka, który z całego życia nic nie wyratował prócz uczciwego nazwiska? — Prezes przerywa obżałowanemu uwagą, że wyrażenie „spotwarzać“ nie jest stósowne. Obżałowany: Nazwałem potwarzą rzucanie na kogoś podejrzeń pochlebstwa. Prokuratorya przyzna, że gdybym obrał w życiu drogę pochlebstwa nie byłbym dzisiaj na ławie obżałowanych. Nie mogę przypuścić, aby podobne orzeczenie wywołała lekkomyślność, muszę zatem wnioskować, że taki sąd wydano dla wielkiego braku sumiennego ocenienia rzeczy. Następnie trybunał ustępuje celem obrady i uchwala, aby z wniosków obrony dwa były przyjęte, mianowicie: aby wysłuchać komisorycznie świadka jednego w Paryżu co do powstania pewnej notatki w pugilaresie Działyńskiego, powtóre, aby zażądać od prezydyum policyi w Poznaniu nadesłania znajdujących się tamże papierów obżałowanego. Na tém kończy się posiedzenie.

Posiedzenie z dnia 30 sierpnia.

Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa Büchtemanna przeczytano jeszcze kilka skryptów, poczem nastąpiło przesłuchanie b. dyetaryusza policyjnego, obecnie zaś burmistrza pozasłużbowego w Brodnicy w zach. Prusach Borcherta, który przy rewizyi w pałacu Działyńskiego miał sobie oddaną do przeszukania część pałacu. Swiadek zeznaje, że przetrząsał bibliotekę hrabiego, gdzie między wielu papierami i książkami znalazł rachunek za zakupione pistolety i rewolwery. Zeznanie świadka potwierdza zeznanie obżałowanego Rustejki i złożony przezeń plan wnętrza pałacu Działyńskich, wedle którego sypialnia hrabiego nie miała połączenia wprost z pokojem obżałowanego. Na tem kończy się badanie obżałowanego Rustejki.

Ponieważ następujący obżałowany Julian Ksawery Łukaszewski zbiegł za granicę, przeto wywołują do badania obżałowanego Władysława Smiśniewicza. Tenże urodził się w r. 1838 w Srodzie z ojca gospodarza, skończywszy w Trzemesznie szkoły, udał się na uniwersytet do Wrocławia, gdzie się kształcił w naukach przyrodzonych. Oskarżenie zarzuca mu, że w lutym r. 1863 po odjeździe z Berlina obżałowanego Łukaszewskiego, którego oskarżenie mianuje ważnym członkiem stowarzyszenia młodzieży polskiej, objął po nim w zastępstwie ajencyą rewolucyjną ku zakupowaniu broni. Oskarżenie powiada, że Łukaszewski wyjeżdżając z Berlina, oświadczył, iż przybędzie do jego mieszkania osoba, któréj kazał odstąpić swój pokój i wręczać jéj wszystkie do siebie adresowane listy. Smiśniewicz zgłosił się wkrótce do tego pomieszkania i odebrał list z Londynu nadeszły do Łukaszewskiego, poczem go zaraz aresztowano i znaleziono przy nim karteczkę téj treści: „Okaziciel niniejszego pisma zastąpi mnie dopóki nie powrócę. Ty zaś mój Stanisławie, zupełnie jesteś z twego stanowiska zwolniony. Wskaż mu co potrzeba. Łukasz“, a na stronie odwrotnéj: „Okaziciela tego pisma polecam jak siebie samego, szanownemu posłowi. Łukasz“. Obżałowany, obok którego staje obrońca rzecznik Lisiecki, oświadcza, że przybywszy do Berlina udał się do mieszkania swego znajomego Łukaszewskiego, jak to jest zwyczaj między studentami, lecz już go nie zastał. Co wówczas powiedział gospodyni Łukaszewskiego, już niepamięta, gdyż to było zbyt małéj wagi. Nie wydawał się przecież za pełnomocnika Ł. gdyż nim nigdy nie był. Karteczka pisana przez Ł., jakkolwiek znaleziona przy nim nie była dlań przeznaczoną.

Prezes: Pan miałeś przy sobie znaczną sumę pieniężną 1546 tal. przybywając tutaj? Obżałowany: Pieniądze te otrzymałem w czasie mego pobytu w Królestwie Polskiem jako pomoc do ukończenia mych studyów. Prezes: Pan otworzyłeś przecież list z Londynu adresowany do Łukaszewskiego? To oznacza, żeś pan miał do tego upoważnienie. Obżałowany: Otworzenie listu tego nastąpiło albo przez pomyłkę, albo żem się uważał do tego upoważniony przez moją zażyłość z Łukaszewskim. Prezes: Treść karteczki musiałeś pan przecież uważać jak polecenie. Obżałowany: Nie. Prezes: Czy Ł. nie powiedział panu, że w Berlinie istnieje stowarzyszenie polskiéj młodzieży. Obżałowany: Nic o tem nie wiadomo mi, tak jak w ogóle nie wiedziałem, że Ł. należy do jakiego stowarzyszenia politycznego. — Obżałowany: oświadcza następnie, że wiedział wprawdzie o powstaniu w Warszawie, ale bynajmniéj nie brał udziału w politycznych wypadkach. Nigdy przedtem nie był w Berlinie, niepodobna zatem, aby w zupełnie obcem mieście miał odbywać funkcye ajenta. — Wysłuchują następnie świadków: niezamężną Bertę Schröder, u któréj obżałowany Łukaszewski mieszkał. Ta oświadcza, że słyszała od swéj służącéj, iż obżałowany przybywszy powiedział, jakoby był tym, który ma uporządkować interesa Łukaszewskiego. Z nią obżałowany nie rozmawiał, gdyż była chorą. Zeznanie słuchanéj następnie służącéj Henryki Wobig jest niepewne. Okazuje się z niego, że obżałowany wcale niezamieszkał w pokoju Łukaszewskiego, ale tylko przez parę godzin w nim bawił za dnia.— Po zakończeniu badania stawia rzecznik Lisiecki wniosek, aby obżałowanego Smiśniewicza natychmiast uwolniono, ponieważ przeciw niemu nie ma żadnych poszlak. Gdyby obecność jego do końca rozpraw była potrzebną, możnaby go w téj mierze zobowiązać, event. złożonoby kaucyą. Nacz. prok. Adlung: Obżałowany Łukaszewski jest skompromitowany. Uderzać musi, że obżałowany Smiśniewicz został wpuszczony do mieszkania Łukaszewskiego; to wprowadza na wniosek, że mieszkanie owo było niejako biórem. Obżałowany zaprzecza jakoby otrzymał upoważnienie od Ł. Prócz tego znaleziono przy Smiśniewiczu znaczną sumę pieniędzy, co do których nie umiał dać prawdziwego objaśnienia. To są okoliczności, któreby mogły rzucać na obżałowanego podejrzenie, lecz zbywa na jednym punkcie. Upełnomocnienie nie zawiera żadnego materyalnego polecenia; możnaby zatem tylko przypuścić, iż się umówiono ustnie. Że przecie nie ma zresztą żadnych innych dowodów, że obżałowany znał stanowisko i znaczenie polityczne Łukaszewskiego, przeto wina jego stała się wątpliwą i śród tych okoliczności stawiłby przy końcu rozpraw wniosek o uznanie go niewinnym. I bez wniosku obrońcy byłbym postawił w interesie obżałowanego wniosek o uwolnienie go z więzienia podczas śledztwa, aby los jego złagodzić. Sądzi, że obecność obżałowanego nie jest tu konieczną. Rzecznik Janecki stawia wniosek ten sam co do obżałowanego Rustejki, ponieważ sądzi, że rozprawy wczorajsze wykazały, iż obżałowany nie miał znaczenia przypisywanego mu przez oskarżenie. Znaleziono wprawdzie papiery pisane ręką p. Rustejki, lecz wypływa to z jego stanowiska, jako sekretarza hr. Działyńskiego. Obrońca oświadcza, że w razie danym złoży kaucyą za p. Rustejkę.

Naczelny prokurator Adlung sprzeciwia się temu. Następuje pauza południowa, po któréj ogłasza prezes uchwałę sądową téj treści:

że w skutek jednomyślnego wniosku prokuratoryi i obrońcy obżałowany Smiśniewicz zostaje uwolnionym z warunkiem, iż trybunałowi każdoczesne miejsce swego pobytu wskaże i w razie zapozwania znów się przed sądem stawi. Co do wniosku rzecznika Janeckiego dotyczącego obżałowanego Rustejki i piśmiennego wniosku obżałowanego Kosińskiego, trybunał oświadcza się odmownie; przyzwala przecież na przeniesienie obżałowanego Kosińskiego, który jak się zdaje jest cierpiącym, do szpitala w Charité za okazem świadectwa lekarskiego.

Następujące teraz badanie dotyczy czynu, w którym wziąść mieli udział obżałowany Walery Mrowiński, puszkarz Hoffmann z Poznania, kupiec Ludwik Ohnstein z Leszna, kupiec Dyonizy Oberfelt i jego spólnik Stanisław Kaniewski z Poznania, których więc równocześnie badać postanowiono. Wedle oskarżenia bowiem znaleziono w papierach Działyńskiego umowę zawartą 4 kwietnia 1863 roku między kupcem żelaza Wilhelmem Kittlerem z Legnicy a puszkarzem Adolfem Hoffmannem z Poznania. Umowę tę miał pisać obżałowany Mrowiński. Wedle tej umowy sprzedał Kittler Hoffmannowi 563 sztućców po $14^1/_2$ tal. za 8163 tal., pieniądze te wypłacono mu zaraz przy zawarciu umowy. Sprzedaż ta przyjść miała do skutku w następujący sposób. W marcu 1863 roku przybył do Legnicy, do kupca broni Tannera, Polak pewien, który się nazwał Skórzewskim, nabył kilka sztuk broni i obiecał więcej kupić. Tanner wiedząc, że Kittler ma znaczną ilość broni do sprzedania, udał się wkrótce potem do Poznania, aby broń tę ofiarować na sprzedaż owemu Skórzewskiemu, o którego miał się zapytać u Oberfelta. Jak twierdzi oskarżenie, Oberfelt i Adolf Hoffmann byli najczynniejszymi ajentami hr. Działyńskiego do zakupna broni. Zamiast Skórzewskiego przybyć miał Mrowiński do Oberfelta, ale oświadczył, że nie kupi, jeżeli mu prób nie pokażą. Tanner wysłał następnie do Poznania pod adresem Oberfelta dwa karabiny od Kittlera. Niedługo potem przybył do Legnicy Mrowiński, zamieszkał w hotelu Gwidona Bierlinga i zapisał się do księgi przybyłych jako dyrektór Mrowiński z Wolsztyna. Interes legnicki nie przyszedł jednakże do skutku, ponieważ Kittler chciał tylko całą partyą naraz sprzedać. Z polecenia Mrowińskiego telegrafował Bierling do Poznania do Oberfelta:

„Można tu tylko całe quantum zakupić; mam kupić, czy nie?“

Odpowiedź wygotowana przez subjekta Oberfelta, Litkiego, opiewała:

„Dziś żadnej odpowiedzi; jutro albo pojutrze szczegółowo.“

Rachunek za koszta telegramu do Legnicy, wynoszące 16 sgr., przesłał Oberfelt hr. Działyńskiemu. Skoro po dwóch dniach nie nadeszła żadna dalsza odpowiedź z Poznania, odjechał Mrowiński z Legnicy. W pierwszych dniach kwietnia otrzymał Kittler telegrafem z Poznania zawezwanie: „Przyjedź Pan do nas.“ Telegram ten z zmyślonym podpisem: „Georg Schultz,“ przedłożono w oryginale; pisany ma być ręką Mrowińskiego. Kittler udał się potem do Poznania do Oberfelta, dokąd przybył także Mrowiński; poczem w domu puszkarza Hoffmanna, którego powołano jako znawcę i podsuniętego kupca, zawarto wyżej wspomniany kontrakt. Mrowiński wypłacił za owę broń Kittlerowi 8163 tal. Kittler odesłał następnie sprzedaną broń po większej części za pośrednictwem kupca Ohnsteina z Leszna z wyjątkiem 91 sztuk, które u niego obłożono aresztem; późuiej zabrano 67 sztuk broni podobnej do tej, którą Kittler sprzedał Mrowińskiemu w Pleszewskiem i Wrzesińskiem ochotnikom, chcącym się przyłączyć do powstania przeciw Rosyi. Za przewóz i pakunek, jako też za 50,000 kapiszonów zapłacić miał później jeszcze Mrowiński Kittlerowi 316 tal. 10 sgr.

Obżałowany Mrowiński przeczy, jakoby był u Oberfelta. Obżałowany Kaniewski przyznaje, że odebrał pakiet towarów z Legnicy nie wiedząc od kogo. Towary te odebrał hr. Działyński, Mrowińskiego nie widział. Mrowiński przeczy, iżby jeździł do Legnicy, przeczy, iżby widział się z Kittlerem, którego wcale nie zna, i zaprzecza, iżby wysyłał z Poznania telegram do Kittlera. Obżałowany Hoffmann przyznaje, że telegram ów pisał w domu jego „pan polski,“ którego niezna, ale nie Mrowiński, że on (Hoffmann) wyraźnie zabronił wciągania swego nazwiska do kontraktu, że mimo to nazwiska jego użyto. Przy całej tej sprawie był tylko niemym świadkiem. Ohnstein powiada, że przybył do niego nieznany mu człowiek; ale nie Mrowiński i powiedział mu, że może co zarobić, jadąc do Legnicy by zabrać z tamtąd pudła ze sobą. Wysłał naprzód syna swego, potem sam pojechał, zabrał ze sobą pudła i zawiózł je do Głogowa. Powiedziano mu, że w pudłach tych znajduje się porcelana. Obżałowany Hoffmann obstaje przy tém, że owego „pana polskiego“ nie zna.

Przy składaniu dowodów oświadcza komisarz kryminalny Crusius, że obżałowany Mrowiński nosił dawniej pełniejszą brodę, niż teraz. Tenże sam powiada, że w papierach Działyńskiego znajdował się kontrakt względem 8000 talarów, czy to był ten sam, o który chodzi, niewie. Oberżysta Bierling z Legnicy powiada, że był u niego ktoś obcy, który go prosił o wysłanie telegramu do Poznania, ale, czy to był Mrowiński, bardzo wątpi; nie zgadzają się bowiem fizyonomie zewnętrzne obu. Kupiec żelaza Tanner z Legnicy powiada, że Mrowiński podobne ma rysy jak ten, który z nim zawierał kontrakt, ale że tamten zdawał się być silniejszym i barczystszym od obżałowanego.

Kupiec żelaza Kittler z Legnicy opowiada rzecz całą podobnie jak stoi w oskarżeniu, oświadcza, że obżałowany Hoffmann, w którego domu kontrakt zawarto, występował jako kupiec. Nie pytał się o nazwisko tego, który zawarł kupno, gdyż chodziło o kupno za gotową zapłatę. Nie może jednak powiedzieć, iżby to obżałowany Mrowiński kontrakt pisał; nie przypomina sobie, iżby go widział pierwej, jak w przedśledztwie w Poznaniu.

Naczelny prokurator Adlung: Obżałowany miał dawniej pełniejszy zarost brody.

Swiadek: Włos kupującego był ciemniejszy a postawa zupełnie inna. Może on na pewno oświadczyć, że to nie był obżałowany. Ale świadek zeznaje, że obżałowanemu Ohnsteinowi powiedział, że w pudłach jest broń, a nie porcelana.

Na tem skończyło się przyjęcie dowodów; prezes zamyka posiedzenie o $3^1/_4$ godzinie. Następujące posiedzenie jutro w środę o 9 godzinie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 września. Zapewniają nas, że p. Krynicka zaniosła rekurs do władzy wyższej przeciw nakazowi zamykającemu jej pensyonat żeński.

— Onegnaj, jak doniosła *Krak. Ztg*, pewien dependent od adwokata zakończył nagle życie w skutku apopleksyi w budce pod murem klasztoru Reformatów przy plantacyach.

— *Krak. Ztg* donosi, że w zeszłą sobotę złodzieje przebyli po drabinie wysoki mur klasztoru Karmelitanek na Wesołej (przy kościele S. Teresy) i skradli tam wiktuały. Pięciu z nich udało się policyi pochwycić.

— Telegram z Aleksandryi z d. 31 sierpnia donosi, że parowiec Lloyda „Adria“ osiadł na mieliznie pod przylądkiem Caffos u wyspy Cypru, musiał dla zrobienia sobie ulgi wrzucić w morze 400 pak towarów i przybył 30ge do Aleksandryi, gdzie pozostanie w dokach dla naprawy.

— Dzień 1szy września był cały pogodny i od dni poprzedzających znacznie cieplejszy, najwyższa temperatura dosięgła + 20°,0 najniższa + 7°,5, wiatr nader słaby zachodni zbaczał najczęściej ku południu, barometr stał o godzinie 2éj po południu na 331''',30, o 10téj wieczór 331''',17, o 6téj rano 2go na 330''',88, o tymże czasie było ciepła 9°,4 R., dołem mgła niewielka.

— W sobotę dnia 3go września, S. Eufemii i S. Serafii panien.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: C. k. sąd kraj. lwowski: p. Karolinę z Bilińskich o przyznaniu spadku po X. Janie Kościszewskim p. Paulinie Gizyckiej w $^1/_3$ części, zaś p. Karolinie Buczyńskiej i Janowi Bilińskiemu w $^1/_6$ części; kurator Dr Hofman. — C. k. sąd pow. w Rawie ruskiej: pretendentów do własności domu pod l. 28-525 w Rawie ruskiej o wniesionym przeciw nim pozwie przez Wiktoryę Kubasiewiczową o uznanie jej właścicielką tegoż domu. — C. k. sąd obw. stanisławowski: Antoniego Lubini, o wymierzaniu na żądanie Józefa i Maryanny Redaabow na rzecz jego na realności pod l. $52^1/_4$ zahipotekowanej sumy 105 złr.; kurator Dr Bardasch zastępca Dr Berson. — Tenże sąd p. Deodota Bogdanowicza o wydanym nakazie zapłacenia z wekslu 7700 złr., oraz na rzecz Etie Seidmann zapł. sumy 4700 złr.; Dr Maciejowski, zastępca Dr. Bardasch.

Posady: Kontrolera kasy miejskiej przy magistracie w Nowym Targu w obw. sandeckim (250 złr.), term. do końca września.— Wydzierżawienie na lat 3 w Czerniowcach i na przedmieściach opłaty od wyrobu wódki i innych napojów, cena 32700, termin 26 września.

Zawezwania: C. k. sąd pow. drohobycki spadkobierców w d. 10 lutego 1855 r. zmarłego bez testamentu Karola Ernesta i Jacka Najdink z Gajów Ditkowickich w pow. Brodzkim. — C. k. namiestnictwo lwowskie: Eisiga Schor powtórnie do powrotu — C. k. urząd. obw. przemyski: księcia Adama Sapiehę do powrotu w ciągu roku.

Licytacye: Sprzedaż dóbr Sielce w obw. przemyskim, cena 32025 złr. 68 kr., term. 30 września i 31 października. — Sprzedaż realności pod l. 99 w Szkle, cena 2400 złr., term. 3 października 4 listopada i 5 grudnia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 29go sierpnia. Targ na woły opasowe

	z Węg.;	z Gal.;	z prow.;	Razem
Przypędzono sztuk	783	2308	95	3186
Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk.				1437
„ „ „ : „ z prowincyi „				1236
Poza targowiskiem kupiono „				13
Wróciło na prowincyą „				500

Waga szacunkowa jednéj sztuki wynosiła 420 do 630 funtów.

Cena jednéj sztuki wynosiła 100 złr. — kr. do 150 złr. — kr. w. a.

Cena jednego cetnara mięsa wynosiła 23 złr. 50 kr. do 27 złr. 50 kr. w. a.

Podług oznajmienia c. k. władzy krajowej w Czerniowcach z 20 sierpnia r. b. zgasła zaraza bydła rogatego w Waszkowcach w powiecie sadogórskim, i odprawianie jarmarków na bydło w Sadogórze i w Bojanie zostało znowu dozwolone.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 1 września. (*Pr.*) Donoszą, że Cesarz Rosyjski zapraszał króla pruskiego, aby przedłużył pobyt swój w Baden-Baden, tak, iżby zjazd obu monarchów mógł nastąpić w Darmstadzie.

Hamburg 1 września. (*Pr.*) Od początku tego tygodnia stósownie do postanowienia senatu, wojskowi pruscy przybywający z kraju lub wracający, nie będą więcej kwaterowani tutaj, lecz wskazaną im będzie w tym celu Altona.

Hamburg 31 sierpnia w nocy. Nadeszłe tu wczorajsze dzienniki duńskie mówią: Wydział sejmowy spraw politycznych w Izbie niższej zalecił następujący wniosek do uchwały: *Folkething* wyraża zaufanie swoje, że rząd zawierając pokój, będzie umiał obstawać za przyrodzonem i świętem prawem ludności enklaw tak szlezwickich, jak jutlandzkich pod względem wolnego głosowania powiatami lub gminami nad przyszłym ich losem, i przekazuje rządowi do uwzględnienia petycyę 119 Szlezwiczan. Izba wyższa podobnież zaleciła rządowi petycyę Szlezwiczan.

Kopenhaga 1 września. Rada państwa została dzisiaj zamkniętą. Po skończeniu dzisiejszego posiedzenia Rady stanu rozesłano gońców gabinetowych z depeszami do Wiednia i Petersburga. Carewicz rosyjski przybył tutaj.

Bruksela 1 września (*Pr.*). *Indép. belge* potwierdza, że rząd francuski dopiero po przeprowadzeniu reform materyalych zamierza przygotować reformy polityczne, co obudzać musi niechęć.

Paryż 31 sierpnia. (*N. f. Pr.*) Cesarz nie chciał dać posłuchania prywatnemu bibliotekarzowi króla szwedzkiego p. Quanten, ajentowi skandynawskiemu, który w szczególnéj misyi tu przybył. *Revue des Deux Mondes* twierdzi (już po raz trzeci, bo toż samo mówiła w dwóch poprzednich zeszytach *Red. Cz.*), że żądanie Francyi rozszerzenia granic swoich spowodowało oziębienie Anglii w sprawie duńskiéj. Jak słychać, układy tyczące się odwiedzin Cesarza Napoleona u króla Pruskiego w Baden-Baden zostały zerwane w skutku wzbraniania się króla Wilhelma. Ciało prawodawcze francuskie ma być zwołane na d. 2 grudnia.

Tulon 31 sierpnia (*Pr.*). Na naleganie Chasnadara admirałowie europejscy pod Tunis stojący skłonili komisarza tureckiego do odjazdu.

Turyn 1 września. (*Pr.*) Król Wiktor Emanuel i ks. Kuza oczekiwani są w Paryżu w jesieni.

Madryt 31 sierpnia. Dzienniki tutejsze nalegają na zajęcie wysp Chinchas. Inne kraje Ameryki południowéj zbroją się w pomoc Peruwii.

Drugim krokiem do przywrócenia dawnego terytoryalnego stanu Królestwa Polskiego pod względem administracyjnym, jak pierwszym był oddanie Królestwu województwa Augustowskiego, jest przywrócenie podziału tegoż Królestwa na ośm województw. Zapowiadają to już *Mokiewskie Wiedom.* w liście z Warszawy. Wiadomo, że Cesarz Mikołaj nakazał ze względów centralizacyjnych wcielić województwo Krakowskie do Sandomirskiego i dać mu nazwę gubernii Radomskiej, Podlaskie wcielić do Lubelskiego, a Kaliskie do Mazowieckiego, dawszy temuż nazwę gubernii Warszawskiej. Zdaje się tylko, że nazwy dawne województw nie będą przywrócone tj. że zamiast województw: Krakowskiego będzie Kieleckie, a zamiast Mazowieckiego Warszawskie; Podlaskie zaś odzyska swoją nazwę. W miastach wojewódzkich czyli guberniach mają być oprócz gubernatorów cywilnych, naczelnicy gubernialni, naczelnicy zaś wojenni oddziałów zwinięci zostaną, i akta ich przejdą do wojennych gubernialnych naczelników.

Utrwala się w Paryżu przekonanie, że Cesarz Napoleon zamierza przeprowadzić reformy administracyjne i ekonomiczne zapowiedziane przez ministrów, zanim nada oczekiwane wprawdzie z upragnieniem swobody polityczne, lecz w których przyjście nikt zaprawdę nie wierzy. Nie przewidują też na teraz ani zmiany ministeryalnej ani reform w duchu i kierunku dekretu z 24go listopada. Cesarz, jak głoszą oficyalni chwalcy, chce się przekonać, czy Francya dojrzała już do wolności, zanim nada jej swobody polityczne. Najlepszą pod tym względem próbą będzie decentralizacya i samorząd departamentów. Dla tego zdaniem naszem nie małej będzie wagi i doniosłości zapowiedziana ustawa o radach departamentowych. Będzie to kamień probierczy zamiarów rządu, z niej będzie się można przekonać, czy tenże dąży rzeczywiście do „uwieńczenia gmachu“ czy też ucieka się tylko do wybiegów, aby zwlekać oswobodzenie polityczne Francyi.

Kilka dzienników paryskich, a między niemi *Nord* i *Temps* wyrazili zdanie, że *Courrier du Dimanche* nieprawnie został zawieszony, skoro od od ostatniego zawieszenia jedno tylko otrzymał ostrzeżenie. Otóż oba te dzienniki otrzymały z ministerstwa spraw wewnętrznych oznajmienie, że ostrzeżenia dawane dziennikom umarzane być mogą dopiero w ciągu dwóch lat, a więc, że dawne ostrzeżenia ciążyły jeszcze na *Courrier du Dimanche*, pomimo przedostatniego jego zawieszenia. Nie widzimy w tej teoryi ministra spraw wewnętrznych dążenia do „uwieńczenia gmachu“.

Wczoraj już podaliśmy treść telegrafowaną artykułu berlińskiej *Provinzial-Correspondenz*, która odsłania nieco zamiary pruskie na północy, a raczej przyznaje się w imieniu rządu pruskiego do tego, co od dawna było wszystkim wiadome, iż Prusy myślą o rozprzestrzenieniu posiadłości swoich u dolnej Elby. Wątpiono tylko dotąd, czy Austrya na to przystanie. *Provinz. Cor.* nie widzi w tem trudności, owszem, uważa to jako zadatek wzajemnej pomocy. Prusy mają zyskać pozycyę na północy; Austrya na południu i południo-wschodzie, zatem we Włoszech i u dolnego Dunaju. Ciekawi jesteśmy, co na to jutro odpowiedzą półrzędowe dzienniki wiedeńskie. W każdym jednak razie artykuł rzeczony nie pozostawia wcale wątpliwości co do dalszych zamysłów pruskich. Artykuł ten jednak nie bez zastrzeżenia przyrzeka Austryi pomoc Prus. Austrya niemoże żądać, aby Prusy zrzekły się korzyści osiągniętych przez traktat handlowy z Francyą, lecz Prusy starać się będą układać z Austryą na podstawie tego traktatu. Jutro podamy artykuł ten w całości.

Nordd. allg. Ztg nie inny przypisuje cel pobytowi jenerała i ministra pruskiego Roon w obozie pod Chalons, prócz chęci obeznania się z urządzeniami wojskowemi innych krajów; cała bowiem uwaga króla zwróconą jest ku ulepszeniom militarnym, aby Prusy postawić w stanie odpowiednim powołaniu ich. Czy jenerał Roon chce zbliska rozpoznać siły przyszłego nieprzyjaciela? Artykuł ten chce pokazać, że pobyt ministra w obozie nie ma cechy politycznej.

Równoczesne doniesienia podnoszą dziś na nowo spór familijny na dworze królowéj Wiktoryi. Nieporozumienie między nią a następcą tronu księciem Walii coraz bardziéj widoczne, książę bowiem wbrew woli matki swéj udać się zamierza do Kopenhagi. Wiadomo zaś, iż książę chciał podczas wojny duńskiéj, aby Anglia wsparła jego teścia króla Chrystyana. Książę ma być również zagniewany na lorda Palmerstona, który téj podróży jest przeciwnym, a w ogóle na całe ministeryum, że mu odmawia eskadry, którąby mu towarzyszyła w podróży jako eskorta honorowa następcy tronu.

W skutku uorganizowania się większości ministeryalnej w Izbie greckiej, 29 deputowanych, jak się zdaje malkontentów, wystósowało do króla list otwarty, ubliżający jego osobie. Z tego powodu panowało wielkie wzburzenie w stolicy. Podpisywano tłumnie protestacyą przeciw owemu listowi, a na posiedzeniu 29go sierpnia Izba znaczną większością wyraziła swoje oburzenie i list ten potępiła.

Monitor podaje wiadomości z Meksyku z 1go sierpnia, jak zawsze tak i tą razą zapewniające, że Juarez szukał ocalenia w ucieczce, i że wojsko francuskie rozpoczęło działać przeciw twierdzom Monterey, Matamoras i Victoria.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Kopenhaga 2 września. Na onegdajszem wieczornem posiedzeniu *Folkethingu* przyjęto po żwawych rozprawach wnioski wydziału politycznego (p. wyżéj). Wczoraj o godz. 4éj popołudniu nastąpiło zamknięcie Rady państwa. Prezes ministrów odczytał krótkie oznajmienie królewskie, w którem król zastrzega sobie zwołanie Rady państwa na nadzwyczajne zebranie, skoroby się okazała tego potrzeba.

Bern 2 września. Rada związkowa cofnęła nieusprawiedliwione zniesienie wyborów ze strony biór wyborczych genewskich i wybór p. Chenevière na członka Rady stanu uznała za ważny.

Kursa: **Wiedeń** 2 września wieczór. Kolej północna 1958.— Akcye kredytowe 188·40.— Losy z r. 1860 94·75. — Losy z r. 1864 88·30. — Paryż 2 września. Renta 66·75.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

KSIĘGARNIA J. A. PELARA W RZESZOWIE,

zaopatrzywszy Skład swój we wszelkie

dla gimnazyów i szkół normalnych przepisane książki,

niemniéj

rekwizyta do pisania i malarstwa

po cenach najtańszych, poleca takowe szanownéj Publiczności.

Taż Księgarnia utrzymuje również obfite zapasy: **Albumów do fotografii, Mszałów** ozdobnie oprawnych, **Brewiarzyków, książek do nabożeństwa, obrazków śś. Patronów polskich, koronek i różańców** wyrobu francuzkiego, po cenie bardzo miernéj. (1056--6) T.

Lekcye zbiorowe śpiewu

rozpoczynam w tym roku **12 Września.**

Kurs całoroczny będzie trwał do końca Lipca 1865 r. — Osoby interesowane zechcą się zgłosić między godziną 4tą a 6tą po południu, począwszy od 9go r.b., dla porozumienia się i ułożenia godzin. (1149-1.2) T.

Stanisław Mirecki,
Nauczyciel śpiewu dramatycznego w Bursie muzycznej.

(Nadesłane).

Oto jeszcze mały wyciąg z 60,000 przypadków wyleczenia bez lekarstw za pomocą Revalescière, wybornego kleiku na śniadanie, który za kilka groszy dziennie oszczędza pięćdziesiat razy cenę innych środków. Wypadki leczenia: Nr. 54.314: Pani de Volvic, żona mera, z choroby płucowej z odpluwaniem krwi i upartym kaszlem. — Nr. 38 418: Doktor Minster, z kurczów, spazmów, złego trawienia i codziennych wymiotów. — Nr. 54.614: P. Baron de Polentz, prefekt w Langeneau, z upartego zatwardzenia i bolów nerwowych. — Nr. 48.721: P. Baron Zaluwskowski, jenerał dywizyi z podagry i strasznych wieloletn. bolów w kanale trawiącym. — Nr. 46.270: P. James Roberts, negocyant, z wyniszczenia płuc, z kaszlem, wymiotami i zatwardzeniem: tudzież 25-letnią głuchotą. — Nr. 46.422: Pani hr. Castlestuart, z 9-cioletniej choroby wątroby, nieznośnej drażliwości nerwów i obłąkania. (2)

Dom du Barry 77 Regent-Street London i 26 Place Vendôme Paryż; 12, rue de l'Empereur Bruksella, i 2 via Oporto, Torino. — W pudełkach po ½ kil. 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.; 6 kil. 40 fr. 12 kil. 75 fr.

Sprzedaje w Krakowie apt. *Bruno Miczyński*, p. *W. Molędziński* apt. pod „Barankiem" i p. *Karol Rząca* kupiec; — we Lwowie aptek. *Zygmunt Rucker*; — w Petersburgu *Stol i Schmidt Hardy*.

Winogron i Brzoskwiń włoskich

w gatunkach najprzedniejszych nadchodzą co drugi dzień świeże transporta do Handlu

Edwarda Fuchsa
w KRAKOWIE. (1034-3-4) T

Tylko jeden złr,

Dnia 1 Października 1864,

Ciągnienie zaręczonéj pożyczki miasta Medyolanu, 18 Milionów franków.

Sprzedaż losów tej pożyczki dozwolona jest prawnie we wszyskich Państwach. Główne wygrane pożyczki 25 wygranych po 100.000 franków, 10 po 80.000, 5 po 70.000, 5 po 60.000, 10 po 50 000, 5 po 45.000, 10 po 40.000, 10 po 10.000, 10 po 5.000, 5 po 4.000, 10 po 3.000, 1655 po 1.000, 10 po 600, 150 po 500, 290 po 400, 315 po 300, oraz mniejsze wygrane po 250, 200, 150, 100, 60, 50, 49, 48, 47, 46 itd. — Każda obligacya musi wygrać najmniéj 46 franków. (1134-1-5) T.

Co rok odbywają się 4 ciagnienia, a to 1go Stycznia, 1go Kwietnia, 1go Lipca i 1go Października. Oryginalne losy na wszystkie ciągnienia sprzedają się po cenie najtańszéj. Jeden los na ciągnienie dnia 1 Październik, kosztuje 1 złr.; 12 losów 10 złr.

Plany gry i listy ciągnienia otrzyma każdy franko i bezpłatnie. Łaskawe polecenia, choćby i najmniejszych zamówień, uskuteczniają się za nadesłaniem kwoty najpunktualniéj.

Uprasza się listy adresować: „***Jean Schrimpf***, Banquier in Frankfurt a. M."

Tylko jeden złr. Tylko jeden złr. Tylko jeden złr.

PÂTE PECTORALE DE REGNAULD AINÉ

Środek ten od lat 44 posiada ciągle niezmienne i wielkie we Francyi powodzenie, tak dalece, że stał się dziś popularnym. Leczy on *katary, sapkę, fluxye, zapalenie piesri.* Doświadczeni chmicy sprawdzili, że w skład jego nie wchodzi wcale opium.

Dostać można w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp, *Galle* i *Mrozowskiego*; — w aptekach pp. *Chróścickiego* w Wilnie; *Rukera* we Lwowie; *Brunona Miczyńskiego* w Krakowie. (878-7-)

CAŁA OWCZARNIA

czystéj rasy Negretti — z przeszło 1.000 owiec złożona, przez 19 lat starannego i umiejętnego chodowania doprowadzona do bezprzykładnéj u nas **obfitości wełny — pierwsze owczarnie w kraju baranami zaopatrująca** — na wszystkich wystawach krajowych medalami obdarzona, jest dla zmiany stosunków gospodarskich do sprzedania. (995-2-3) T.

Dokładniejszych wiadomości udzieli ***Zarząd ekonomiczny w Sędziszowie,*** obwód Rzeszowski, w Galicyi.

CHEFS-D'ŒUVRE DE TOILETTE!
(Najsłynniejsze środki toaletowe!)

Wzięte w opiekę na dworach Cesarskich, Królewskich i Książęcych, zaszczycone przywilejami, patentami i medalami!

Dra Béringuiera SPIRYTUS KORONNY

Dr. BÉRINGUIER PATENT KRONENGEIST.

(Quintessenz d'Eau de Cologne). Orygin. flaszka **1 złr. 25 kr.**

Najdoskonalszego gatunku nietylko jako nieoszacowane pachnidło i woda do mycia, ale także jako znakomity środek lekarski ożywiający i wzmacniający siły żywotne.

Dra Med. BORCHARDTA MYDŁO ZIOŁOWE,

Dr. BORCHARDTS AROM: MEDIC: KRAUTER-SEIFE.

do upiększenia i poprawienia płci, wypróbowany środek na wszelkie nieczystości skórne. używane z wielką korzyścią w kąpielach wszelakiego rodzaju ☰ w opieczętowanych oryginalnych paczkach, po 42. kr. ☰

Dra Béringuiera Roślinny środek do farbowania włosów.

(Kompletny w étui z szczotkami i miseczkami, 5 złr. w. a.)

Uznany jako *zupełnie odpowiadający* celowi i całkiem *nieszkodliwy*, aby ufarbować trwale tak zarost głowy i brody jakoteż i brwi w wszelkich możliwych odcieniach.

Prof. Dra Lindes Roślinna Pomada woskowa,

nadaje połysk i elastyczność włosom, jest wypróbowanym środkiem do utrzymania rozdziału. ☰ W oryginalnych sztukach po 60 cent. ☰

Dra Béringuiera OLEJEK DO WŁOSÓW Z KORZENI ROŚLIN.

w flakonach na dłuższy użytek wystarczający, po 1 złr., składający się z najodpowiedniejszych ingredyencyj roślinnych na utrzymanie, wzmocnienie i upiększenie zarostu głowy i brody, jakoteż w celu ustrzeżenia się od tak przykrych liszajów i łuszczeniu się skóry.

Dra Suin de Boutemard Pasta do zębów,

w ⅟₁ i ½ paczkach po 70 i 35 centów.

Najtańszy i najwygodniejszy i najpewniejszy środek do utrzymania i czyszczenia zębów i dziąseł, — przyczynia się równocześnie do nadania dobroczynnéj czerstwości całéj wklęsłości ust.

Balsamiczne Mydło oliwne,

jako środek do codziennego umywania łagodnie działający, może być poleconym jak najusilniéj nawet Damom i Dzieciom płci najdelikatniejszéj. ☰ Paczka oryginalna 35 centów. ☰



Dra Hartunga Olejek z kory Chiny,

z wywaru najlepszéj kory Chiny i olejków wonnejących na zakonserwowanie i upiększenie włosow, (po 85 cent.)



Dra Hartunga POMADA ZIOŁOWA,

z pobudzających, pożywnych soków i ingredyencyi roślinnych an wznowienie i wzmocnienie porostu włosów, (po 85 cent.)

Wszystkie wyż przytoczone przedmioty, utwierdzone swemi chwalebnemi własnościami, sprzedają **pod zaręczeniem tożsamości** wyłącznie tylko następujące firmy:

w KRAKOWIE jedynie pan **Józef Bartl**, jakotéż:

W *Białej* pp. Józef Berger i Leopold Schwanzer,— w *Brodach* p. Ewa Kornfeld.— w *Brzeżanach* p. B. Fadenhecht. — w *Buczaczu* p. Lipschütz i pp Kodrebski et. Kercel, — w *Czerniowcach* pp. Ig. Schnirch i Józef Różański,— w. *Czortkowie* p. Mojżesz Fränkel — w *Drochobyczy* p J. Rosenheim — w *Gorlicach* p. Walery Rogowski apt., — w *Gródku* p. Tomaszewski apt. — w *Grybowie* p. Alojzy Muszyński, — w *Jarosławiu* p. Rohm apt. — w *Jaśle* p. Ig. Łukasiewicz apt., — w *Jasach* p. Michał Neumann, — w *Kaliszu* p. Stanisław Hildebrandt aptek. — w *Kołomyi* pan Schaje Hermann, — w *Kentach* p. G. Streya, — w *Kopeczyńcach* p. X. Wierzchowski apt. — we *Lwowie* pp. J. F. Kleina wdowa et. Gebhardt, p. Bonifacy Stiller, p. Zygmunt Rucker apt., p. Fryd. Schubuth, p A. Berliner apt. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch. — w *Lipsku* p. Robert Barański apt., — w *Monasterzyskach* p J. Lipschütz — w *Myślenicach* p. Franciszek Stanisz, — w *Nowym-Targu* p. Karol Laur, — w *Przemyślu* p. Edward Machalski, — w *Przemyślanach* p. St. Miedlicki, — w *Przeworsku* p. Feliks Świtalski apt., — w *Radowcach* p. Karol Teichmann, — w *Rzeszowie* p. Ignacy Scheiter i Spółka, — w *Sadogórze* p. A. St. Bursa, — w *Sanoku* p. Jan Żarewicz, — w *Samborze* p. J. Rosenheim, — w *Sędziszowie* p. Jan Kownacki, — w *Stryju* p. J. Germann apt., — w *Sniatynie* p. M. Niemczewski, — w *Skałacie* p. Wład. Dietz, — w *Sokalu* p. A. W. Grot, — w *Stanisławowie* p. R. Świtalski apt, dawniej Tomanek,— w *Tarnowie* p. J. Jahn, — w *Tarnopolu* p. Markus Śliwka,— w *Turce* p. A. Czyrniański, — w *Wadowicach* p. F. Foltin, — w *Zaleszczykach* p. Józef Kodrębski, — w *Złoczowie* p. Andrzej Gottwald, — w *Żółkwi* p. Resie Barbag, — w *Żurawnie* p. Władysław Postępski. (155--11)

Uczeń VI. klasy gimnazyalnéj, mogący należycie ucznia początkującego do wszystkich czterech klas ludowych przysposobić, poszukuje miejsca ***Guwernera*** w Królestwie Polskiem lub Galicyi. — Bliższa wiadomość w *Administracyi „Czasu."* (1099--3)

PILULES VÉGÉTALES GOURMANDES PURGATIVES



de CAUVIN, de PARIS.

Jest to nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw *najuporczywszym zatwardzeniom, żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, gośćcowi (reumatyzmowi), podagrze, brakowi regularności miesięcznej w wieku krytycznego przejścia itp. a w ogóle przeciw wszelkim słabościom z nieczystości krwi i zepsutych humorów pochodzącym.* W tych ostatnich słabościach są one szczególniej zalecane. (868-8-)

Dostać można w aptekach: w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego i u p. Molędzińskiego, — w Wilnie u p. Chrościckiego, — we Lwowie u p. Ruckera, — a w Warszawie u pp. Galle i Mrozowskiego.

Ktoby o Panu
Arturze Dembińskim
mógł udzielić jakiéj wiadomości, uprasza się najusilniéj, takową przesłać, jak można najspieszniéj, do Zürich w Szwajcaryi pod cyfrą: ***A. R. T. 174,*** poste restante. (1161-1-2) T.

MASA do froterowania podłóg

koloru jasnego i ciemnego, którą rozpuszcza się na rzadko w kipiącéj wodzie, i zapuszcza się nią podłogę pędzlem murarskim lub starą szczotką pokojową. W 2 godzinach schnie ta masa, a podłoga wytarta starą szczotką lub wełnianą szmatką nabiera najpiękniejszego połysku. — Funt 50 cent. — Również

Lak do farbowania podłogi,

który schnie w okamgnieniu. Funt po 90 cent. w: a. Co poleca
(1126-1-6) T. ***O. T. Winckler***
we Lwowie, Nr. 78 miasto.

Młody Człowiek żonaty,

mający świadectwa praktyczne, Agronom tudzież technik, poszukuje posady w gospodarstwie tak rachunkowem jako téż i polowem za kaucyą. — Bliższa wiadomość pod adresem: ***P. B.*** p. r. Łańcut. (1107-2-3)

POUDRE DE ROGÉ
ou Citrate de Magnésie Sucré et Aromatisé

dostatecznie jest rozpuścić ten proszek w butelce wody, aby otrzymać wybornego smaku limonadę czyszczącą o pięćdziesięciu gramach cytrynianu magnezyi. Limonada ta potwierdzona przez paryską Akademię medyczną czyści tak dobrze jak woda Sedlitzka. (881-9-)

Znajduje się w Warszawie w Składach materyałów aptecznych PP. *Galle i Mrozowskiego*, i w aptekach: PP. *Chróścickiego* w Wilnie, — *Ruckera* we Lwowie i *Brunona Miczyńskiego* w Krakowie.

WIELKA fotograficzno-plastyczna WYSTAWA SWIATA.

Serya trzecia
najnowszych i najpiękniejszych widoków.

tylko od 1 do 12 Września r. b.

do widzenia codziennie od godziny 9 do 12éj. i od 2éj do 10éj.

w dotychczasowym lokalu przy ulicy Grodzkiéj Nr. 71.

Dnia 12 Września ogolne zamknięcie wystawy.
(855-14) Przedsiębiorcy: ***Franc. Niedobity*** i ***A. Zeller.***

Także jest do sprzedania bardzo tanio przeszło 100 widoków stereoskopowych.

Od d. 5 września począwszy,

codziennie (wyjąwszy soboty i święta) od godziny 8éj z rana do 2 po południu w Składzie towarów w domu pana Gumplowicza

przy Stradomiu pod L. 22, (1087-8.15) T.

publiczna Licytacya

po cenach zniżonych **towarów galanteryjnych, przedmiotów toaletowych, wazonów, porcelany i t. p. rozlicznych przedmiotów.**

BADEN pod Wiedniem.

Otwarcie Salonu do kuracyi winogronami w gmachu „Herzoghof" przy parku, i rozpoczęcie kuracyi winogronami

dnia 10 Września r. b.

Również mogą być winogrona, do kuracyi odpowiednie, na żądanie przesłane. Dotyczące zamówienia uprasza się uskuteczniać pod adresem:
(108--6) T. ***„Badedirection, Baden bei Wien."***

KOTWICA
(„Der ANKER,")
Towarzystwo do zabezpieczenia życia i rent w Wiedniu

przyjmuje:

Zabezpieczenia na wypadek śmierci, z udziałem lub bez udziału w zyskach, czas nieoznaczony lub oznaczony (na całe życie lub do pewnego terminu).

dto na przeżycie, na premie stałe, lub przez przystąpienie do wzajemnego Stowarzyszenia na przeżycie, i

Ugody na dożywocia, natychmiast lub później nastąpić mające.

Przeciwzabezpieczenia, do zabezpieczenia wkładek w Towarzystwie zapłaconych.

Podług sprawozdania rachunkowego za rok 1863, walnemu zebraniu Akcyonaryszów na dniu 1go Czerwca 1864 przedłożonego, zostawały dnia 31go Grudnia 1863 r. w mocy:

44.716 ugód z sumą zabezpieczoną 50.095,102 złr. 75 cent., a 50.860 złr. 45 cent. dożywocia.

Gwarancyą Towarzystwa, oprócz kapitału Towarzystwa, stanowią następujące rezerwę:

a)	Fundusze asekuracyjne (rezerwy premij) za zabezpieczenia na wypadek śmierci	1,468.975	złr.	99 c.
b)	dto dto za dożywocia	499.092	„	26 „
c)	dto dto za zabezpieczenia na przeżycie ze stałemi premiami . . .	3.031	„	99 „
d)	Specyalna rezerwa na zarząd Towarzystwa i przeciwzabezpieczenia	602.238	„	96 „
e)	Główna rezerwa	45,750	„	— „
	Razem	2,319.089	„	20 „

Od dnia 1 Stycznia do dnia 30 Czerwca 1864 przystąpiło do wzajemnego Stowarzyszenia na przeżycie 1.825 członków z kapitałem subskrybowanym. . . . . 1,325,975 złr. — c,

Dnia 31 Grudnia 1863 r. wykazano:
25.696 członków z kapitałem subskrybowanym. . . . . 22,277.270 złr. 77 c.
co stanowi razem:
27.521 członków z kapitałem subskrybowanym. . . . . 23,603.245 złr. 77 c.

Ogólna suma kwot zabezpieczonych do 30go Czerwca 1864 za 328 wypadków śmierci wypłaconych, wynosiła 1,054.722 złr. 29 cent.

Dyrekcya Towarzystwa znajduje się w Wiedniu, „Stadt, am Hof Nr. **7.**"

Główne Reprezentacye Towarzystwa istnieją w Peszcie, Pradze, Bernie, Lwowie, Biały, Linzu, Gradcu, Tryeście i Hermannsztadzie. (892--3) T.

W Galicyi reprezentują Towarzystwo Inspektorowie: pan ***D. Pick we Lwowie,*** — pan ***Konstanty Laszkiewicz w Biały.***

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 2 wrześ.	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	113
Listy zast. pol. z kup.	98⅙	97⅙
Banknoty pol. 100 złr.	442	434
Ruble ros. za „ „	153	151
Talary pruskie 150 .	171	169
Banknoty prus. 150 .	89	88
Srebro nowe austr. .	114	113
Dukaty austryackie .	5 48	5 38
„ holend. ważne	5 47	5 37
Napoleon d'or. . . .	9 26	9 11
Półimperyały rosyj. .	9 48	9 33
Listy gal. nowe z kup.	76 40	75 60
„ „ stare	80¼	79¼
Oblig. indemn. z kup.	77¼	76½
Ak. k. g. bez kup. . .	257	255

Wiedeń 2 wrześ. (tel.)	żądają	płacą
5% Metaliki	71	5
5% Pożyczka narod.	80	10
Akcye banku wiedeń.	776	—
„ „ kredyt.	189	—
Losy 5% z r. 1860	94	75
Srebro	113	65
Londyn, 10 fnt. szterl.	113	80
Dukat pojedynczy .	5	44

Wiedeń 1 wrześ.	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. z.	67 75	67 10
5% Pożyczka narod. .	88 90	78 80
„ Metaliki na m. k. .	71 40	71 30
„ Obl. ind. niż. Austr.	89 50	89 —
„ „ „ węgiers.	74 —	73 50
„ „ „ chor. i ban	76 —	75 75
„ „ „ galicyjs.	74 80	74 30
„ „ „ bukowińs.	73 60	72 25
„ „ „ siedmiogr	72 35	71 50
„ Pożycz. n. weneck a	98 —	97 50
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10 „	102 50	102 —
„ „ „ 12-mies	— —	— —
„ „ „ losowa.	92 50	92 25
4½% Galicyjskie . z. n,	76 40	75 60
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	154 50	153 50
„ „ „ 1854	89 25	88 75
„ „ „ 1860	94 85	94 75
„ „ „ 1864	89 75	89 65
„ Como-Renten .	18 —	17 50
„ Kredytowe . .	128 80	128 60
„ tryest na 4½ %	106 —	105
„ żegl par. na Dun.	86 25	85 75
„ ks. Esterhazego	99 —	98 —
„ ks. Salm . .	31 —	30 75
Losy ks. Palfy . .	29 —	28 50
„ ks. Klary . . .	26 —	25 17
„ hr. St. Genois .	26 50	26 —
„ miasta Budy . .	25 75	25 25
„ ks. Windischgr.	19 —	18 50
„ hr. Waldstein .	17 50	17 —
„ hr. Keglevich .	13 25	13 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	776 —	775 —
Zakładu Kredytowego	188 80	188 70
Żeglugi par. na Dunaju	446 —	444 —
Kolei półn. Ferdynan.	193 30	193 20
„ rządowéj fr.-a.	198 25	198⅛ —
„ zachodniéj c. El.	135 50	135 —
„ Pardubickiéj .	122 75	122 50
„ Południowéj . .	246 50	245 50
„ Galicyjskiéj . .	255 75	255 50
Czerniowiec. zwpł. 25%	52 27	51 75

Kursa zagraniczne (4-miesięczne).	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	4	99 70	99 50
Augsb. 100 zł. nr.	4	96 —	95 90
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	96 10	96 —
Hamb. 100 mark.	4	85 70	85 60
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Londyn 100 fun.	3	114 —	113 90
Paryż 100 frank.	4	45 25	44 20

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 75	15 70
„ pół korony . .	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 45½	5 44½
„ „ obrączk.	5 45	5 44
Złoto al marco . . .	5 45	5 43
Napoleondory . . .	9 18	9 16
Suwereny	16 05	16 —
Fryderyki	9 70	9 65
Luidory (niemieckie)	9 38	9 36
Suwereny angielskie	11 —	11 —
Imperyały rosyjskie	9 40	9 38
Srebro	113 75	113 50
„ kupony	—	—
Talary związkowe . .	1 70½	1 70
Pruskie bilety kas. .	1 70½	1 70

Lwów 31 sierpn.	żądają	płacą
Dukat holenderski .	5 40	5 34
„ austryacki . .	5 44	5 37
Półimperyał rosyjski	9 38	9 26
Rubel srebr. rosyjski	1 79	1 77
Talar pruski	1 71	1 60
Listy gal. b. kup. w. a.	75 63	74 83
„ „ „ „ m. k.	79 19	78 34
Obligi indem. b. kup.	75 40	74 70
Pożyczka nar. b. kup.	80 15	79 55
Akc. kol. gal. b. kup.	258 —	255 83

Warszawa 31 sierp.	żądają	płacą
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	91 33	90 83
„ kupon. „	—	1 66⅔
Listy zast. III ok. „	14 66	14 63
„ kupon. „	—	— 11⅓
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	78 75	78 58
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	88 67	88 33

Wrocław 31 sierp.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	89	88½
Polskie bilety bank. .	81 7/12	81 1/12
„ Listy zastaw.	—	78⅞
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—

Paryż 1 wrześ.	żądają	płacą
Renta 3%	66 65	

Londyn 30 sierp	żądają	płacą
Konsole	88¾	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór— z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór;— ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*